Nr. 74. Lwów — Sobota dnia 30 marca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	—
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" [illegible] kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 35, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; E. Braun I, Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII' Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i p. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyą 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę

na II. kwartał 1907.

Niebezpieczny szewc.

Ojczyzno miła, możesz być spokojną! (wiersz ze słynnej pieśni niemieckiej „Die Wacht am Rhein".) Berlińskiej policyi kryminalnej udał się połów wielki. Odkryła ona, że u szewca Calichowskiego aprobowany przez rząd nauczyciel Staniszewski uczył potajemnie kilkoro dzieci polskich religii katolickiej. Dzięki temu odkryciu Germania znowu swobodnie odetchnąć może. Straszne dla bezpieczeństwa Rzeszy niemieckiej następstwa w razie, gdyby się tej nauce religii nie zapobiegło, nie sposób nawet prostą myślą ogarnąć, tak, iż radzilibyśmy wyprawić wielki obchód narodowy z okazyi wyśledzenia tej groźnej rzeczy. We wszystkich większych miastach, tudzież w siedzibach powiatów należałoby wygłaszać mowy festynowe, upiększyć obchód śpiewaniem hymnów patryotycznych, puszczaniem ogni sztucznych itp., a dla wieczystej pamięci w uroczystym pochodzie po ulicach Berlina obnosić pikelhaubę policyanta, któremu się to odkrycie udało.

O, jakże przyjemna sercu energia, z jaką brandenburska prowincyonalna rada szkolna zajechała w to gniazdo spiskowców! Tego zbrodniarza szewca Calichowskiego, który się bezczelnie poważył swój pokój „bawialny" oddać na naukę religii w języku Henryka Sienkiewicza, skazała na podstawie rozporządzenia z 26 grudnia r. 1808 (tak!) na grzywnę w kwocie 50 marek, a z tym złoczyńcą, nauczycielem Staniszewskim z pewnością jeszcze gorzej będzie.

I znowu sprawdzi się w praktyce słowo: „Prusy niechaj przodują Niemcom, Niemcy światu!" (słowa Wilhelma II). Tym czynem chwała Prus aż po gwiazdy się rozpromieni i we wszystkich cywilizowanego świata krajach z podziwem wołać będą: „C o ś t a k i e g o j e s t t y l k o w P r u s i e c h m o ż l i w e!" W Chinach i Japonii można w mieszkaniu prywatnem spokojnie wykładać religię w języku polskim. A gdyby w Anglii, Norwegii, Holandyi, Ameryce — umyślnie wymieniamy jeno kraje protestanckie — władzom coś podobnego zadenuncyonowano, odpowiedziałby każdy komisarz policyi denuncyantowi: „Że ludzie mają prawo udzielać i pobierać naukę religii w języku polskim i że to jest tak naturalnem jak to, że mają prawo jeść, pić i spać".

Ba, ale to kraje zacofane, na które Prusak z pogardą pogląda, wszakże tam każdemu kaszlać i kichać wolno bez pytania policyi, takie stosunki prowadzą wprost do anarchii! A już wcale, jeśli dzieciom naukę religii potajemnie udzielać wolno, to na nic się wogóle nie przydała cała armia wraz z wszystkiemi poprzedniemi i przyszłemi pomnażaniami floty wojennej. Co prawda, dowieść tego niepodobna, ale tak samo niepodobna dowieść, że centrum jest antinarodowem, a przecie w jedno i drugie dobry patryota niemiecki wierzyć musi, inaczej nie wejdzie po śmierci do Walhalli niemieckiej. Te syczące zgłoski polskie same przez się kwalifikują się wprost do wysykiwania Rzeszy niemieckiej, więc jak najsurowiej zakazane być powinne.

Tak odzywa się potężny organ centrum niemieckiego i pruskiego, katolicka „Köln. Volksztg" — a dalej pisze.

„I oto straszliwa historya o niepoczciwym szewcu Calichowskim i o czujnej policyi berlińskiej obiegać będzie znowu „ad majorem Borussiae gloriam" naokoło świata przez wszystkie jego kraje. Za parę dni będziemy mogli czytać ją w dziennikach angielskich, francuskich, rosyjskich i cała zachodnia część świata będzie zanosić się od śmiechu, a wreszcie także prasa chińska i japońska dorwie się do tej sprawy i powie: „To przecie my dzicy lepszymi jesteśmy ludźmi".

„Ongi zawołał pewien rosyjski mąż stanu: „L'ordre regne a Varsovie". To było kiedyś; obecnie porządek tam nie panuje, ale panuje w Berlinie, tem mieście wzorowo wytresowanem, gdzie wkrótce wszystkim Polakom codziennie będą w prezydyum policyi układać wąsy „a la Haby" (w górę rozczepierzone jak się nosi Wilhelm II), aby nie nosiły charakteru polsko-partykularnego, jaki się w wąsach spiczastych odbija.

„Chcecie wiedzieć, co to „reakcya?" Otóż takie postępowanie, jak z szewcem Calichowskim. To jest reakcya, bo charakteryzuje doskonale opiekowanie się familijne każdym obywatelem państwa i ścieśnianie praw indywidualnych przepisami zakostniałego państwa policyjnego. Bo, czemu ten szewc Calichowski nie przypomniał sobie przepisów wybornego rozporządzenia z r. 1808, z przed stu lat? Niechaj się nie wymawia tem, że go nie znał, każdy bowiem lojalny obywatel pruski od kolebki aż do trumny uczy się codzień jednego co najmniej rozporządzenia policyjnego, aby mógł snadniej uniknąć wplątania się w sieci nielegalności.

„Przy tej zaś sposobności niechaj nam wolno będzie wyrazić zgodnie z panującem powszechnie życzeniem, aby przy wydawaniu ustaw i rozporządzeń wymieniano w nich — już dla samej prostoty — nie to, co z a k a z a n e, ale to, co d o z w o l o n e. Lista rzeczy zakazanych jest zbyt wielka, więc przeslepia się nie jedno właśnie tak, jak szewc Calichowski. Lecz jeżeli prezydyum policyi ogłosi wykaz uczynków i wyrazów dozwolonych, to możnaby zaraz łatwo zaglądnąć. Tak np., jeżeli ktoś w nocy nie mogąc zasnąć, przewraca się w łóżku i zbiega go chętka skrócić czas np. gwizdaniem, nie popełnia przez to „zakłócenia spokoju nocnego". Otóż możnaby się szybko zoryentować, gdyby istniał taki katalog policyjny. Wówczas stałoby się, zaświeciło i zaglądnęło, czy pod wyrazem „Gwizdanie w nocy w łóżku" istnieje wymagane pozwolenie rządowe. Szukam — nie ma pozwolenia, więc jest zakazane — i spokojnie na nowo się kładę, myśląc sobie: „tego mi nie wolno", bo przecież obowiązkom obywatela pruskiego sprzeniewierzyć się nie chcę.

„Radzibyśmy, aby w tym duchu ojcowska władza państwa pruskiego jeszcze bardziej roz- [illegible] nie będzie, ile że od uchowania „bawialni" szewca Calichowskiego od zanieczyszczenia nauką religii do nocnej kontroli gwizdania w łóżku to tylko krok jeden. I w istocie jedno nie byłoby mniej nierozumnem, niż drugie".

„Zresztą cała pruska „polityka polska" to błąkająca się po morzu rudera okrętowa, wielce zagrażająca okrętowi nowej większości rządowej. Kto ma oczy a patrzy, ten widzi, że hakatyzm z każdym dniem staje się coraz bardziej niepopularnym. Właśnie te czasopisma, którym zależy na uznawaniu za pisma „narodowe", jedno za drugiem przechodzą do obozu krytyków tej polityki chybionej. I tak wydawana przez dr. hrabiego Maksa Pilatego, byłego landrata (starostę) na Ślązku, „Deutsche Warte" (strażnica niemiecka), a więc pismo, którego nie sposób posądzać o intencye demokratyczne albo ultramontańskie, surowo potępia postępowanie władz szkolnych z „całkiem niewinnymi uczniami" średnich szkół na kresach wschodnich, których bracia lub siostry w strajku szkolnym udział biorą".

(Tu przytacza „Köln. Volksztg." odnośny artykuł i tak kończy):

„Wielu mniemało, że tem postępowaniem z gimnazyalistami polskimi, podejrzanymi o nielojalność ich siostr i braci, polityka hakatystowska doszła już do szczytu. Otóż odkrycie „jaskini zbrodniarskiej" w mieszkaniu szewca Calichowskiego okazuje, żeśmy jeszcze wcale nie „u szczytu". Snać będą Prusy dalej swoją polityką antypolską wyzywać sąd wszystkich narodów cywilizowanych i tak w Starym, jak i Nowym świecie czynić się coraz bardziej znienawidzonemi".

Wielki Tydzień w Rzymie.

Rzym 26 marca.

(Ambasadorowie u papieża. — Palmy z San Remo. — Dawniej a dziś. — Komunia w Watykanie. — Ceremonie wielkotygodniowe za Piusa IX. — W bazylikach rzymskich. — Relikwie. — Rezurekcya.)

Uroczystości wielkotygodniowe rozpoczynają się w Wiecznem Mieście w niedzielę Palmową. Tego dnia odbywają się po ceremoniach kościelnych wielkie przyjęcia w apartamentach papieskich; mianowicie Ojcu św. składają życzenia świąteczne ambasadorowie i ministrowie państw akredytowanych przy Stolicy św., wielki mistrz Kawalerów Maltańskich wraz z członkami rady, generałowie zakonów i inni kościelni i świeccy dostojnicy.

Wczesnym rankiem wprowadził mons. maggiordomo przed oblicze papieża Amadeusza Bresca z San Remo, który wręczył Piusowi X tradycyjną palmę. Wykonały ją artystycznie Kamedułki św. Antoniego. Ofiarowywanie palm papieżom przez członków rodziny Bresca datuje się jeszcze od czasów Sykstusa V. Za panowania tego papieża protoplasta Amadeusza przyczynił się niemało do szczęśliwego ustawienia w roku 1586 obelisku, który się wznosi naprzeciw wejścia do bazyliki św. Piotra. Jest on z czerwonego granitu (28 m. w.), oparty na 4 spiżowych lwach; sprowadził go Kaligula z Hieliopolis w Egipcie. Obelisk jest z jednej bryły, wszystkie inne obeliski rzymskie były uszkodzone w czasie transportu i ustawiania. Od r. 1586 głowa rodziny Bresca ma przywilej dostarczania papieżowi palm z San Remo. Pobiera on pewną stałą pensyę, którą mu wypłaca administracya dóbr papieskich.

Pius IX błogosławił palmy po raz ostatni w bazylice św. Piotra w niedzielę 10 kwietnia 1870. Wówczas wręczył on osobiście poświęcane gałązki kardynałom, księciu Modeny, ks. Ludwikowi Toskańskiemu i innym książętom krwi. Po procesyi odbyła się msza pontyfikalna, na której byli obecni: księżna Parmy, księżna Modeny, matka w. ks. Toskańskiego, ks. de Nemours i ks. Alençon.

W wielki poniedziałek odprawił Pius X. mszę św. w swej prywatnej kaplicy i udzielił Komunii św. świeckim dostojnikom dworu papieskiego. Asystowali przy tym obrzędzie: mons. maggiordomo oraz tajni szambelanowie: ks. prałat Jan ks. S a p i e h a i mons. Scapinelli. Służbę pałaców apostolskich komunikował proboszcz tychże pałaców w parafialnej Cappella Paolina.

Przed r. 1870 rzymskie ceremonie wielkotygodniowe odbywały się z nigdzie nie bywałą okazałością, uświetniało je uczestnictwo najwyższej Głowy Kościoła. Gdy zaprowadzono nowe porządki i uczyniono niemożliwym pobyt papieża poza obrębem Watykanu, straciły też i uroczystości wielkotygodniowe niemało na zewnętrznym splendorze. Procesye poza murami kościoła są niemożliwe, w rezurekcyi nie uczestniczy wojsko itd. Mimo tego wszystkiego ceremonie św. w bazylice Piotrowej i w innych świątyniach rzymskich przyćmiewają swym blaskiem wszystko, co się widzi w tej porze w innych krajach katolickich.

Przed zaborem Rzymu udawał się Ojciec św. wraz z swym dworem i świtą do kościoła Santa Maria della Minerwa i obdarowywał setki ubogich sierót. W ciągu dni następnych odwiedzał papież w otoczeniu kardynałów i dworu różne bazyliki i kościoły, odprawiał nabożeństwa i błogosławił rzesze, które za każdem pojawieniem się Namiestnika Chrystusowego padały na kolana. W czasie rezurekcyi bazylika watykańska, pałace apostolskie i całe miasto było rzęsiście illuminowane. Na zamku Anioła grzmiały działa; wojsko papieskie oddawało przepisowe salwy; grały przez godzinę dzwony 400 kościołów rzymskich. W tej przedziwnej symfonii wyróżniały się potężne dźwięki srebrnych dzwonów watykańskich, których echa unosił Tyber aż do morza. W niedzielę wielkanocną celebrował Pius IX. sumę u ołtarza na grobie św. Piotra; po służbie Bożej zjawiał się w potrójnej koronie, in pontificalibus w wielkiej lodżii i udzielał rzeszom błogosławieństwa apostolskiego.

Obecnie papież celebruje tylko wewnątrz murów watykańskich. W bazylikach i w większych kościołach zastępują go kardynałowie. W ciemnych jutrzniach u św. Piotra papież nie będzie brał udziału. W wielki Czwartek otrzymają Komunię św. z rąk Piusa X wszyscy obecni w Rzymie prałaci. W tym samym dniu odbędą się wspaniałe uroczystości w Lateranie. Tam wiernym daną będzie sposobność oglądania i adorowania Głów św. Piotra i św. Pawła. Będzie im okazanym Stół, na którym Chrystus spożył z apostołami ostatnią Wieczerzę i ustanowił Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej.

W bazylice św. Piotra kard. Rampolla będzie umywał nogi 12 starcom. Popołudniu odbędzie się wspaniała ceremonia zmywania ołtarza papieskiego, a następnie uroczysta procesya, w czasie której wierni obaczą część Krzyża św., św. Włócznię i Chustę św. Weroniki z Obliczem Zbawiciela. W ceremoniach tych uczestniczą dziesiątki tysięcy Rzymian i obcych.

W wielki Piątek wszyscy spieszą do bazyliki Jerozolimskiej (św. Krzyża), zbudowanej przez cesarza Konstantyna, a oddanej oo. Cystersom. Po „Officium Tenebrarum" odbywa się procesya, w czasie której jeden z kapłanów okazuje wiernym 3 kawałki Krzyża św. Gwóźdź krzyżowy, dwa Ciernie, które raniły skronie Jezusa, oraz Tabliczkę z napisem „I. N. R. I." Nawiasowo nadmieniam, że w podziemiach tej świątyni spoczywają zwłoki dwóch Polaków: B. Bogdanowicza i ks. C. Wierzbno-Pawłowskiego, generała zakonu oo. Cystersów.

W wielką Sobotę kardynał-wikary dokonywa w bazylice św. Jana ceremonii poświęcenia ognia i wody. W tym samym dniu odbywa się w tym kościele ceremonia ordynacyi dyakonów, subdyakonów i kapłanów. W czasie mszy św. celebrant intonuje: „Gloria in excelsis Deo", a po ewangelii dodaje „Alleluja". Jest to właściwa pora rezurekcyi. Po „Gloria" dzwonią przez godzinę dzwony wszystkich kościołów rzymskich. Wieczorne rezurekcyjne procesye publiczne nie mogą być odprawiane, ponieważ uniemożliwia to stosunek Kwirynału do Watykanu.

W wielką Niedzielę odprawi w bazylice św. Piotra solenną mszę św. pontyfikalną ks. kard. Maryan Rampolla markiz del Tindaro, przy udziale kapeli, chórów i wojska papieskiego. Statua starożytna św. Piotra będzie przyozdobiona w tyarę i szaty papieskie. Popołudniu odbędzie kapituła watykańska uroczystą procesyę z „Te Deum laudamus".

K. Rossasyc.

Prasa katolicka we Francyi.

W czasie gwałtownej burzy, jaka obecnie sroży się nad Francyą, przyszło i w dziennikarstwie tutejszem do oddzielenia plewy od pszenicy. Tam bowiem, gdzie chodzi o „być lub nie być", oportunizm nie może mieć miejsca i każdy jest zmuszony jasno wypowiadać swe zasady i zapatrywania. W Paryżu istnieją tylko trzy czasopisma, które szczerze i całkowicie oddane są sprawie katolickiej. Są to mianowicie: „La Croix", „L' Univers" i „La Verité Française".

W większych miastach prowincyonalnych istnieją także czasopisma katolickie, lecz te są tylko wydawnictwami agentur prasowych wielkich dzienników. Do najważniejszych agentur należą „Croix" i rozmaite „Nouvellistes", które w nagłówku do tytułu pisma dodają nazwę miasta, w którem wychodzą. Największem z pism prowincyonalnych jest „Nouvelliste de Lyon".

Największym i najwybitniejszym organem katolickim we Francyi jest „L' Univers", który istnieje niemal $^3/_4$ wieku. Przez długie lata naczelnymi redaktorami tego dziennika byli bracia Louis i Eugene Veuillot. Starszy był najsłynniejszym szermierzem prasy katolickiej; zmarł on w r. 1883. Młodszy, Eugeniusz rozstał się z tym światem w roku zeszłym, dożywszy sędziwego wieku: 87 lat. Stał u wyłomu do ostatnich dni pełnego zasług żywota. Obecnie ster dziennika przeszedł w ręce Piotra i Franciszka Veuillot'ów, synów Eugeniusza. Pod ich kierunkiem „L' Univers" jest doskonale redagowanym. Piotr zajętym jest w redakcyi tego pisma od lat 20, brat jego Franciszek jest współpracownikiem od r. 1895. Czasy soboru Watykańskiego i „Kulturkampfu" pruskiego stanowiły złotą erę w rozwoju tego w świecie katolickim wysoce cenionego dziennika. I w dzisiejszych, ciężkich dla Kościoła czasach „L' Univers" oddaje sprawie katolicko-narodowej wielkie usługi.

„La Croix" zawdzięcza swe powstanie założonej w r. 1845 kongregacyi oo. Augustyanów del'Assomption, której fundatorem był o. hr. d'Alzou. Dom macierzysty istniał w Nimes (Languedoc). „Croix" był z razu ilustrowanym miesięcznikiem katolickim. Przed laty 20 przemienił się w codzienne pismo ludowe. Dzięki świetnej organizacyi, jaką oo. Assumpcyoniści nadali tej gazecie, czasopismo ogarniało coraz szersze kręgi czytelników. Wydawcy „La Croix" wpadli na bardzo praktyczny pomysł tworzenia filij prowincyonalnych. Mianowicie po większych miastach na prowincyi rozsyła się nakłady numerów, w których 3 stronice wypełniają artykuły drukowane w Paryżu a czwartą stronę poświęca się wiadomościom miejscowym, dotyczącym danych miast i departamentów. Tak powstały wielkie dzienniki prowincyonalne w Marsylii, Tulonie, Lille, Rennes, Nimes itd.

Trzeciem pismem katolickiem jest „La Verité Française". Dawniej zwało się ono krótko „Verité". Nagłówek zmienić musiano skutkiem procesu prasowego. Dziennik ten istnieje od r. 1893; założyło go grono publicystów, którzy w owym czasie wystąpili z redakcyi „L'Univers." Do redakcyi „Ver. Fr." należą bardzo wybitni dziennikarze, jak np. Arthur Loth, jeden z największych myślicieli i filozofów chrześcijańskich. Obecnie ma przyjść do fuzyi obu dzienników i Francuzi będą mieli świetnie redagowany światowy dziennik katolicki.

Znany tygodnik „Le Courrier Européen" podaje w przybliżeniu ilość egzemplarzy, jakie drukują najpoczytniejsze dzienniki francuskie. Pierwsze miejsce zajmuje w tym wykazie „Petit Parisien" radykalny dziennik ludowy, którego nakład dzienny wynosi 1,250.000 egzemplarzy. Następnie „Petit Journal", bezbarwne pismo brukowe (850.000 egz.). Dalej lubujący się w skandalach i sprośnych historyjkach „Journal" (650.000); dziennik ten ma bogaty dział anonsowy; dużo miejsca poświęca on reklamom w tekście. Zręcznie redagowany organ światowy, goniący za sensacyą. „Matin", drukuje dziennie pół miliona egzemplarzy. Pisma opozycyjne, nacyonalistyczne, z dość wybitnym odcieniem kato-

3

Z Jerozolimy.

(Refleksye wielkopostne).

(Dokończenie.)

Na małym placu, tuż przed bazyliką, żołnierze tureccy prezentują broń. Turcy, którzy mają klucze od bramy kościelnej, pełnią tam straż przez cały dzień; siedzą zazwyczaj na rozpostartych na ziemi dywanach, rozmawiają, palą tytoń i popijają czarną kawę. Gdy się zbliżała procesya, powstali, utworzyli szeregi, równocześnie rozwarły się podwoje bazyliki na oścież. Superyor oo. Franciszkanów, piastujący godność kustosza Grobu św. wychodzi wraz z zakonnikami na powitanie ks. biskupa, któremu podaje wodę święconą. Książę Kościoła przywdziewa szaty pontyfikalne; modli się krótko przed „Kamieniem Namaszczenia" i udaje się na adoracyę Grobu św. Potem przechodzi do „Kaplicy Objawienia" i tam składa cześć najśw. Sakramentowi.

Zakonnicy i lud składają pocałunki na pierścieniu biskupim. Następnie służba rozdaje księżom, a także i wiernym świece zapalone i książeczki z hymnami. Procesya rusza ku ołtarzowi najśw. Sakramentu, a biskup intonuje: „O sacrum Convivium". Dalej zwracają się wszyscy na prawo, ku małemu ołtarzowi, obok którego znajduje się część „Kolumny Biczowania", osłoniętej kratą żelazną. Hymn przypomina owe chwile, kiedy Syn Boży

„Se dedit percutientibus,
Ut flagelletur acriter".

Melodya poważna, uroczysta wznosi się ku niebu, jak te obłoki dymu opalowego, którym kapłan okadza św. relikwię. Procesya zatrzymuje się przy różnych kaplicach, otaczających półkolem miejsce za chórem i kaplicą grecką. Celebrant śpiewa naprzemian z ludem: „H I C vinctus vinctos liberat"... „HIC mancipatur Carceri"... „Dum compedes HIC consecrat." To słowo: „TU" sprawia potężne wrażenie. Bo oto jesteśmy właśnie w t y c h s a m y c h miejscach, na których przed 19 wiekami rozegrała się największa w dziejach świata tragedya. Owo „HIC" przez szereg stuleci obija się o szare sklepienia Świątyni i znajduje odgłos w sercach ludzkich. A to echo jest zarówno głosem skargi, świętego oburzenia, jak i wyrazem miłości. Myśl przenosi się w daleką przeszłość, serce żywiej bije, wyobraźnia wywołuje zachwyt. W bazylice Grobu św. dusza ludzka przenosi się w sfery najszczytniejszych ideałów; przewodzi jej anioł Boleści i anioł Miłości. Człowiek tu zapomina o tym naszym małostkowym, nędznym świecie; wszystkie jego ułudy i troski, walki i szaleństwa, miłości i nienawiści, wielkości i chwały rozpływają się w pomroku zapomnienia, znikają z przed oczu, jak tuman kurzu pod powiewem wiatru...

Przechodzimy do kaplicy „Dzielenia Szat" (należącej do Greków), a ztamtąd do kaplicy łacińskiej „Znalezienia Krzyża św.", gdzie rozbrzmiewa w słodkich rytmach pieśń chwały:

„Crux fidelis, inter omnes
Arbor una nobilis:
Nulla silva talem profert
Fronde, flore, germine:
Dulce lignum, dulce clavos,
Dulce pondus sustinet."

W kaplicy cesarzowej Heleny biskup intonuje: „Fortem virili pectore — laudemus omnes Helenam". Mijamy różne kaplice, kapliczki, ołtarze. Dawnym zwyczajem procesya zatrzymuje się i przy ołtarzach greko-nieunitów. Kapłan intonuje hymn, inny okadza ołtarz; następuje: „Oremus", „Pater", „Ave" i Gloria". Przechodzimy wreszcie na Kalwaryę, gdzie „Fulget Crucis mysterium". W tem samem miejscu był Jezus rozpięty na krzyżu, znajduje się tam ołtarz łacinników. Sąsiaduje z nim ołtarz gr.-nieunitów, gdzie był krzyż zatknięty, a Chrystus „HIC expiravit"... TU — w tem samem miejscu było dokonanem dzieło Odkupienia.

Po wązkich schodach zstępuje się na miejsce „Petra Unctionis". Palą się tam grube świece woskowe, oraz płoną dniem i nocą wielkie lampy ofiarne, pochodzące od łacinników, greków, ormian i koftów. Właściwy kamień, na którym namaszczano wonnymi olejami i balsamem zwłoki Zbawiciela, jest obłożony dokoła białym marmurem. Ten to marmur całują wierni z czcią wielką. Hymn przypomina piękne czyny Józefa z Arymatei i Nikodema. Zakonnik obchodzi Kamień dokoła i okadza białym obłoczkiem kadzidła. W tym czasie duchowieństwo i wierni klęczą, rozpamiętywując chwile, kiedy zimne zwłoki Chrystusa złożono na swym głazie.

Była to właśnie ta sama pora; słońce miało się ku zachodowi; należało się spieszyć, owinąć zwłoki w oponę płócienną, obwiązać opaskami i złożyć je w grobie, przed zachodem słońca. Gdyby się spóźniono, sprzeniewierzonoby się prawu mojżeszowemu i nie możnaby obchodzić święta Paschy... Świergotają wróble pod sklepieniem kopuły bazyliki i gotują się do snu, chowając główki pod skrzydła. Zapewne i w czasie pamiętnego wieczora tragicznego ptaszęta musiały świegotać na szczycie Golgoty... Zmrok już zapada; biskup z klerem i ludem zbliża się do oddalonego o kilka kroków „Grobu Nowego". Tu już niema smutku i żałosnych pień. Celebrant intonuje potężny hymn zwycięstwa Jezusa nad Śmiercią; grób bowiem Zbawiciela jest dla nas Zmartwychwstaniem, jest Życiem.

Posępne wizye, jakie nam dotąd towarzyszyły w tej pobożnej pielgrzymce, pierzchają. U Grobu Pańskiego odbywa się adoracyę, całuje się ziemię, ale z uczuciem radości. Z pogodnem sercem przechodzi się do ołtarza Magdaleny, gdzie Chrystus po zmartwychwstaniu objawił się wielkiej pokutnicy. Pochód powraca w końcu do kaplicy Chóru Franciszkanów, gdzie, jak tradycya głosi, Zbawiciel po powstaniu z martwych okazał się najpierw Matce najśw., która czuwała w pobliżu Grobu. Tutaj, po kilku modłach pobożna i wspaniała uroczystość kończy się błogosławieństwem najśw. Sakramentem.

W niedzielę, o godz. 8 zrana udaje się patryarcha lub biskup w długiej procesyi, wyprzedzany przez Franciszkanów i kler patryarchatu, do bazyliki. Ludność tworzy szpalery. Przed kościołem kompania piechoty prezentuje broń. Łacinnicy, grecy, ormianie i muzułmanie wchodzą do bazyliki Grobu św., gdzie na ołtarzu św. Magdaleny odprawia się msza św. pontyfikalna. Ręka mistrzowska przygrywa na organach, sły-

lickiem, jak: „Echo de Paris“ i „Eclair“ mają po 100.000 prenumeratorów. Antysemicka „Libre Parole“ — 60.000; po tyleż liczy ich światowy dziennik antimasoński i „także-katolicki“ „Figaro“ oraz monarchistyczny i katolicki „Gaulois“. Nakład poważnego „Journal des Débats“ wynosi 16.000 egzemplarzy; nieco mniej prenumeratorów mają „Univers“ i „Verite Française“. Nadmienić należy, że nie są tu brane w rachubę prowincyonalne wydania pierwszego,

Sprawa agrarna w Anglii.

Najbardziej znamienną cechę stosunków rolniczych w Anglii stanowi to, że ziemia nie jest przeważnie własnością tych, co ją uprawiają, lecz należy do szczupłej liczby landlordów, którzy oddają ją w krótkoterminową, zwykle jednoroczną dzierżawę. Proces skupiania się ziemi odbywał się w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX stulecia, wywołany w części ekonomicznymi warunkami ówczesnej doby, w części zaś czysto politycznymi czynnikami, ujawniającymi się w postaci uchwał parlamentarnych, na mocy których lordowie nadali sobie prawo zagarniania gruntów, będących własnością wspólną.

Obecnie jednak okres pochłaniania drobnej własności przez wielką w zakresie stosunków rolnych należy do przeszłości. „Kapitalistyczne“ formy produkcyi w postaci maszynowej uprawy wielkich obszarów ziemskich lub też prowadzonej na olbrzymią skalę hodowli są już dziś tylko wspomnieniem. Najbardziej pospolitą formą użytkowania ziemi są obecnie średniej wielkości fermy od 50 do 300 akrów (akr odpowiada mniej więcej jednemu morgowi), które zajmują 58 prc. całej uprawnej powierzchni Brytanii.

Od końca siódmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia rolnictwo w Anglii znajduje się w stanie ciężkiego przesilenia, które stopniowo prowadzi do coraz silniejszej redukcyi tej gałęzi wytwórczości kraju. Obszar ziemi uprawnej zmniejsza się stale z roku na rok, uprawne pola są zamieniane na łąki; zarazem zmniejsza się też produkcya rolnicza, zwiększa się dowóz produktów rolniczych z innych krajów, wreszcie ludność wsi przenosi się gromadnie do miast i wieś angielska wyludnia się coraz bardziej. W ciągu ostatniego dziesięciolecia ogólna ludność Anglii i Walii zwiększyła się o 12 procent, a tymczasem ludność okręgów czysto rolniczych nie tylko nie wzrosła, lecz przeciwnie, zmniejszyła się absolutnie, wynosząc w 1901 r. zaledwie 23 prc. ogółu zaludnienia. Reszta, to jest 77 prc., przypada na miasta.

Upadek rolnictwa w Anglii jest wywołany konkurencyą płodów rolniczych Ameryki i Azyi. Daje się ona również we znaki rolnikom w kontynentalnych krajach Europy, ale protekcyjna polityka ekonomiczna osłabia jej ujemne dla rolnictwa następstwa. W Anglii tymczasem, hołdującej polityce wolnego handlu, rynki stoją otworem dla importu płodów rolnych. Dalej, zgodnie z zasadą zupełnej bezczynności państwa w zakresie regulowania stosunków ekonomicznych, rząd, który w Europie wszędzie za pomocą rozmaitych środków starał się o rozwój produkcyi rolnej, nie robił w Anglii nic dla podniesienia rolnictwa. Szybko rozwijający się, dający wielkie zyski i pole dla robienia karyery przemysł, pochłaniał całkowicie uwagę ogółu i rolnictwo traktowano po macoszemu, jako zupełnie drugorzędną część gospodarki krajowej. Właściciele ziemscy woleli umieszczać swe kapitały w wyżej procentujących się przedsiębiorstwach przemysłowych, dzierżawcy nie mogli i nie chcieli robić inwestycyj i nakładów w gospodarstwie rolnem, które w takich warunkach musiało z konieczności chylić się do upadku.

W ostatnich latach odzywa się coraz więcej głosów, wskazujących na niebezpieczeństwo podobnie jednostronnego rozwoju ekonomicznego kraju. Wyludnienie wsi i nadmierne skupienie ludności w miastach musi pociągnąć za sobą ujemne następstwa pod względem zdrowotnym, jest jedną z głównych przyczyn pauperyzmu, a upadek produkcyi rolniczej skazuje Anglię na wyłączne poleganie na importowanych środkach żywności i stawia na porządku dziennym niesłychanie ważną kwestyę wyżywienia kraju w razie wojny, która zawsze wybuchnąć może.

Dla tych więc względów w kołach, patrzących bardziej krytycznie na przyszłość kraju i państwa, zwracają pilną uwagę na wyszukanie środków dla powstrzymania depopulacyi wsi i podniesienia rolnictwa. Według powszechnej opinii, cel ten może być osiągnięty przez zbliżenie ludności rolnej do ziemi, przez pomnożenie drobnych gospodarstw rolnych bądź to na drodze wytwarzania drobnej własności rolnej, bądź też na zastosowaniu systemu długoletnich dzierżaw. Zrywając z tradycyą bierności, państwo, poczynając już, od 1882 roku weszło na drogę czynnej interwencyi w tym zakresie i od tego czasu uchwalono cały szereg aktów, mających na celu ułatwianie powstawania drobnych gospodarstw rolnych w wielkości od 3—50 akrów. Pierwsze kroki prawodawcze na tem nowem polu bardzo ostrożne i nieśmiałe, stopniowo zaś, w miarę doświadczeń i badań, stają się coraz bardziej stanowcze i rozległe. Na szczególne podkreślenie zasługuje przytem ten fakt, że zgodnie z panującym tu zwyczajem dostosowania praw do realnego życia, w każdem z trzech królestw stosują odmienne metody, chcąc w ten sposób zdobywać coraz więcej materyału doświadczalnego.

Władze publiczne w wykonaniu tych praw rozwijają coraz rozleglejszą działalność w zakresie rolniczym. W Irlandyi, na mocy prawa z 1902 roku, władze publiczne prowadzą obecnie bardzo ożywioną działalność parcelacyjną, na którą parlament przeznaczył poważną kwotę kilkudziesięciu milionów funtów. Akcya ta, odpowiadająca zupełnie tworzeniu włości rentowych w państwach kontynentalnych, wytwarza drobną własność ziemską.

Niedawno rząd wystąpił z projektem nowego prawa agrarnego dla Szkocyi. Według tego prawa specyalna komisya centralna rolna dla tego królestwa ma otrzymać poważne środki dla wytwarzania drobnych gospodarstw rolnych, które stanowiłyby wprawdzie własność lordów, lecz byłyby oddawane rolnikom w wieloletnią dzierżawę. W razie niechęci ze strony landlorda do podziału swych posiadłości na drobne osady, komisya może go zmusić do tego, gdyby jednak skutkiem tej operacyi dochody właściciela ziemskiego miały uledz zniżce, to ma otrzymywać z funduszów rządowych odpowiednie odszkodowanie.

Powyższy projekt rządowy przeszedł w pierwszem czytaniu w izbie gmin, wywołując już teraz ożywioną polemikę. O ile zostanie uchwalony, będzie nowym krokiem naprzód w dziedzinie zreformowania stosunków rolniczych Anglii.

---

chać śpiewy liturgiczne zakonników i słodkie pienia chóralne wychowanków sierocińca oo. Franciszkanów. Wszyscy innowiercy zachowują się z wielką godnością; pielgrzymi rosyjscy składają pokłony, całując ziemię i żegnając się często; katolicy modlą się na klęczkach, z niewidzianym gdzieindziej zapałem. Po ewangelii zakonnik wstępuje na kazalnicę i wygłasza kazanie w języku arabskim. Słowa płyną mu gładko; wielu ich nie rozumie; ale po ich intonacyi i wrażeniu, jakie one wywierają na słuchaczach, poznaje się, że to mówi kaznodzieja natchniony.

Nowy patryarcha Jerozolimski obrządku łacińskiego, mons. Filip Camassei przybył tu wczoraj, tj. w uroczystość św. Józefa. Ludność miejscowa i pielgrzymi zgotowali mu przyjęcie entuzyastyczne. Na dworcu kolejowym, pięknie dekorowanym powitał patryarchę ks. biskup Piecardo i konsul gen. włoski, T. Carletti; przygrywała kapela szkoły włoskiej. Wzdłuż drogi publiczność tworzyła szpalery i wznosiła gromkie okrzyki. U bramy Jaffy nastąpiło oficyalne powitanie ze strony gen. konsula francuskiego, mr. Boppe'a, który przybył wraz z całym personalem konsulatu, wyprzedzany przez kawasów. Świetny orszak ruszył następnie ku pałacowi patryarchatu, gdzie nowemu dostojnikowi Kościoła składali cześć przedstawiciele władz, oraz reprezentacye gminy katolickiej, władz duchownych i zakonów. Przyjazd nowego patryarchy przyczynił się niemało do uświetnienia uroczystości wielkotygodniowych.

* * *

Ruch przedwyborczy.

Kandydatury socyalistyczne.

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej postawił następujące kandydatury:

Okręg 27 miejski Drohobycz-Turka-Skole-Bolechów: tow. Samuel Haecker, redaktor „Naprzodu“ w Krakowie.

Okręg 28 miejski Stryj-Kałusz: tow. inżynier Jędrzej Moraczewski, starszy komisarz budownictwa w ministerstwie kolei.

Ruski ruch przedwyborczy.

We wszystkich powiatach Galicyi wschodniej, a także i w tych powiatach za Sanem, gdzie są Rusini choćby w drobnej mniejszości, urządzają organizatorzy wszystkich partyj ruskich bezustannie wiece i zbory przedwyborcze. Ustanowieni już kandydaci ruscy objeżdżają pilnie miasta, miasteczka, wsie i przysiołki i zachwalają swe kandydatury. Na wszystkich tych zborach przewija się jaskrawo czerwona nić nienawiści ku wszystkiemu, co ma związek z narodem polskim i kulturą polską. Agitatorzy „dijaczi“ i „diejatielje“ przelicytowywują się w hasłach „ausrotten“ tego wszystkiego, co przypomina kulturę i tradycyę polską w tych okręgach, w których obie narodowości żyją od wieków wspołem. Wszyscy ci agitatorzy, którzy w zeszłym roku, zanim uchwalono *reformę wyborczą*, uwijali się bezustannie po „wiczach“ i „zborach“, żądają teraz zapłaty w formie — mandatów.

W czasie obecnej akcyi przedwyborczej starają się oni uczciwymi i nieuczciwymi sposobami bałamucić i przeciągać na stronę ruską osiadłych tu od wieków naszych Maćków i Bartków, zwanych przez nich „Rusinami (!?) łacinnikami“; kokietują z polskimi ludowcami (którym przy innych okazyach nie szczędzą objawów nienawiści), kokietują z socyalistami polskiego i żydowskiego pochodzenia, a także z syonistami. A wszystko to dzieje się w tym jedynie celu, byleby osłabić, a potem zniszczyć i wytępić całkowicie wpływ żywiołu polskiego w tej części kraju, który krwią swoją, poświęceniem i pracą kulturną wyrobił sobie na tej ziemi niezaprzeczone prawa bytu, prawa obywatelstwa.

W okręgu S a m b o r-Rudki-Komarno itd. paroch-radykał Onyszkiewicz objeżdża wszystkie wsie i agituje zawzięcie wśród ludności mazurskiej. Jakiś chłop polski, którego nazwiska „Diło“ nie podaje, miał się wyrazić: „Chłop-Polak, a pan-Polak, to ne use odno; wony, Polaky-selany budut pry wyborach derżaty sia (trzymali się) razom z ruśkymy (?) selanamy i widdadutj (?) hołosy na witcia (ks.) Onyszkiewycza“. Inny „chłop-Polak“ miał powiedzieć, że mazurzy oddadzą swe głosy tylko na „ukraińców“, bo nikt inny w parlamencie, tylko 8 posłów ruskich „wywalczyło“ dla ludów Austryi reformę wyborczą.

„Ukraińcy“ w m i e j s k i m okręgu żółkiewskim przeprowadzają energicznie swą organizacyę i zamierzają wystąpić tam z własną kandydaturą przeciw kandydaturze prof. Starzyńskiego.

W okręgu S t r y j-Skole-Bóbrka itd. uchwalili starorusini pod tym warunkiem głosować na p. E. Oleśnickiego i jego zastępcę, jeśli 4 inne okręgi oddadzą solidarnie swe głosy starorusinowi, ks. B. Dawydiakowi. Jak wiadomo, w okr. Sokal-Brody-Zborów itd. kandyduje dr. D. Markow; obecnie postanowili starorusini forsować na jego zastępcę włościanina Bogdana Procyka. „Halicz.“ donosi, że paroch-radykał, Sydir Zelski, niema powodzenia w objażdżkach agitacyjnych w pow. Z ł o c z o w s k i m. W S ł o t w i n i e zorganizowano pow. komitet przedwyborczy i uchwalono popierać kandydaturę staroruską. Za Sanem, w K r y n i c y (mającej wspólny równoleżnik z Tarnowem) urządzają starorusini liczne zbory w całym okręgu mieszanym D u k l a-Sanok-Rymanów itd. „Twardzi“ uchwalili popierać w tym okręgu kandydaturę par. Hauryiła Hnatyszczaka z Krynicy na posła, a par. T. Kaczmarczyka na zastępcę.

Kronika.

Lwów, dnia 29 marca 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 30 marca Wielka Sobota. — Gr. kat. Aleksija P. — Kal. słow. Szukosław.
Wschód słońca 5·50 zachód 6·20

W niedzielę 31 marca Wielkanoc — Gr kat. Kiryła Arch. — Kal. słow. Dobromira.
Wschód słońca 5·48, zachód 6·21.

W poniedziałek 1 kwietnia Pon. Wielk. — Gr. kat. Chryzamfta. — Kal. słow. Zbigniewa.
Wschód słońca 5·46, zachód 6·28.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Jana Rybaczka z Mikuliniec do Boryni, Karola Kowalskiego z Radymna, dra Józefa Zgóralskiego z Brodów, obu do Lwowa; zamianował adjunktami auskultantów Józefa Badeckiego w Uhnowie, Jana Kopciucha w Mikulińcach, Władysława Pauliego w Brodach, Felicyana Rucińskiego w Radymnie.

Kronika lwowska.

÷ **U p. namiestnika** hr. Potockiego jawiła się onegdaj deputacya starostw, złożona z radcy dworu i kierownika starostwa w Przemyślu, p. Lanikiewicza, radców namiestnictwa: kierownika starostwa w Żółkwi p. Szumlańskiego i kierownika starostwa we Lwowie p. Franza, starostów pp. Pokińskiego z Rudek i Semlera z Gródka, sekretarza namiestnictwa p. Łączyńskiego z Gródka, st. kom. pow. Rudnickiego z Żółkwi, st. lekarza powiatowego dra Obtułowicza ze Lwowa i koncypisty namiestnictwa Konopki ze Lwowa. Imieniem deputacyi przemówił w gorących słowach p. Lanikiewicz, wyrażając głęboką radość podwładnych urzędników z powodu odznaczenia hr. Potockiego orderem Złotego Runa. P. namiestnik odpowiedział, że wierzy w wyrażone mu uczucia i cieszy się z nich, bo uważa zgodność poglądów i wzajemne zaufanie między naczelnikiem rządu krajowego a kierownikami starostw za podstawowy warunek osiągnięcia celów administracyi politycznej. P. namiestnik zakończył wyrażeniem nadziei, że jeszcze długo dane mu będzie z pomocą Boga przewodniczyć urzędnikom administracyjnym w kraju, w pracy dla dobra ogółu.

÷ **Ks. arcybiskup Teodorowicz** przyjmować będzie w niedzielę Wielkanocną o g. 12 w południe.

÷ **Wielki Piątek.** Dzisiejsze nabożeństwo, które celebrował również ks. arcybiskup Bilczewski, rozpoczęło się o 9 rano. Początek tego nabożeństwa był następujący: Po odśpiewaniu passyi przez trzech kantorów zdjął ks. arcybiskup fioletową zasłonę z krucyfiksu, poczem klęknąwszy przed nim w środku presbiteryum, oddał adoracyę. Następnie poprowadził ks. arcybiskup procesyę do ciemnicy a wziąwszy stamtąd Przenajświętszy Sakrament powrócił przed Wielki Ołtarz i odprawił tam mszę św. Po mszy zaniósł Monstrancyę do Bożego Grobu, gdzie równocześnie złożono wizerunek Chrystusa Pana. Przed Bożym Grobem odbyła się jeszcze adoracya Przenajświętszego Sakramentu a na zakończenie nabożeństwa krótkie nieszpory.

Popołudniu o godz. 4 po raz ostatni ciemna jutrznia.

÷ **Boże Groby.** Piękny, pogodny i ciepły dzień dzisiejszy sprzyja tradycyjnej wędrówce wiernych po świątyniach, celem zwiedzenia Bożych Grobów. To też pełno dziś we wszystkich kościołach, a w niektórych, zwłaszcza w śródmieściu, trudno się przecisnąć.

Grób Chrystusa Pana ozdobiony wszędzie mnóstwem krzewów i kwiatów, tworzy w oświetleniu lamp i lampionów podniosły, nastrojowy obraz. Ciszę wokół panującą przerywa jedynie szept modlitwy i westchnienia, płynące ku niebu.

÷ **Kwesta przy Bożym Grobie** w kościele Najśw. Serca Jezusowego, przy klasztorze PP. Franciszkanek. Wielka sobota: od godziny 7—8 p. Helena Misiewiczówna, od 8—9 p. Marya Doleżalówna, od 9—10 p. Marya Radnicka, od 10—11 hr. Jadwiga Giżycka, od 11 do 12 p. Teofila Mormulowa, od 12—1 księżna Lubomirska, od 1—2 p. Helena Szemelowska, od 2—3 hr. Ludmiła Mniszchówna, od 3—4 hr. Anna Dieduszycka, od 4—5 hr. Róża Skarbkowa, od 5—6 hr. Zofia Lasocka, od 6—7 p. Marya Wittembergska.

÷ **Ruch przedświąteczny** w tym roku na ogół słaby bardzo. Tamowany długo przez fatalną aurę rozwinął się żywiej nieco dopiero w ostatnich dwóch, trzech dniach. Najlepsze stosunkowo interesy robią cukiernicy. Widocznie gorzko ludziom, więc chcą sobie życie choć tortami i cukrami osłodzić. W innych gałęziach kupiectwa narzekania przeważnie na mały obrót. Jest to tem dziwniejsze, że święta Wielkanocne schodzą się ze zmianą sezonu. W tym roku jednak ten ważny czynnik nie przyczynił się do ożywienia ruchu handlowego.

÷ **Widokówki świąteczne.** Liga pomocy przemysłowej, stosując się do uchwały, zapadłej na wiecu narodowym we Lwowie w dniu 3 lutego br. przestrzega ogół społeczeństwa przed zakupywaniem świątecznych kart (widokówek), na których nie ma wyraźnie wymienionej firmy polskiej wytwórczej, a więc jednego z krajowych zakładów światłodruków, litografii itp. Wszelkie rodzaje kart, na których podano jedynie firmę nakładcy bez wymienienia naszej firmy wytwórczej t. j. dotyczącego zakładu graficznego są przeważnie wyrobem pruskim. Wypada nadmienić, że w czasie Świąt sprzedaje się w kraju kilka milionów kart za kilkadziesiąt tysięcy koron.

÷ **Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.** Komitet urządzający tę wystawę zwraca się do wszystkich osób i instytucyj, które zapowiedziały swój współudział w wystawie, nie wniosły jednak dotąd formalnego zgłoszenia, by zechciały w najbliższym czasie to uskutecznić, gdyż w obec napływających ciągle jeszcze zgłoszeń, komitet nie będzie mógł przyjąć na siebie odpowiedzialności za to, że zgłoszenia ich nie będą mogły być dla braku miejsca uwzględnione, bądźteż, że okazów ich nie da się odpowiednio na wystawie umieścić.

÷ **Z Tow. historycznego.** Na ostatniem posiedzeniu dyrektor Wojciech Kętrzyński przedstawił studyum pt. „Najdawniejsza stolica litewska“. O stolicy litewskiej mówić można dopiero za czasów króla Mendoga 1253—1263, który pod berłem swojem zjednoczył całą Litwę. Ta stolica jednak nie była znaną dotychczas, skoro niemal każdy autor ją przenosi do innej miejscowości. Za stolice uchodziły dotąd Nowogródek, Naueapille, Kieraów, Worniany, Liszkowo itp. Są to same przypuszczenia, nie opierające się na źródłach współczesnych. A jednak dokumenty nazywają tę stolicę Lettowią a źródła ruskie Worutą. Gdzie leżały, nie wiadomo dotychczas. Roku 1253 założono biskupstwo litewskie a biskupa wyposażono połową Rosienia, Betygody i Lakowa, które stanowią kompleks zwarty.

Nie ulega wątpliwości, że w jednej z tych miejscowości albo przynajmniej w ich pobliżu musiała być siedziba biskupa, skoro mieszkać musiał tam, gdzie miał utrzymanie. Jego siedziba zaś i katedra, którą zobowiązał się wybudować, mogły być tylko w stolicy królewskiej. Stolicy zatem i nazw „Lettowia“ i „Woruta“ szukać należy w tamtych stronach. W wyrazie „Lettowia“ tkwi pierwiastek „Litw“, który wskazuje Litwiny nad Dubisą, leżące niedaleko Lakowa i Betygody. Ale niewiadomo, czy Litwiny już istniały w XIII wieku, nie wyjaśniają także nazwy „Woruta“. Dlatego sądzi prelegent, że w samej nazwie „Lettowia“ zaszła pomyłka, zresztą bardzo pospolita, że czytane „t“ zamiast „c“ a dokumenty, które to nazwisko zawierają, są kopiami z końca XIV wieku, że zatem mowa o Lukowie, wspomnianym w posagu biskupim. Dziś jeszcze istnieje w owej okolicy wał obronny, który, zaczynając się w Uturach, przechodzi koło Lakowa i dochodzi aż do Paszkajć. Wyrażenie dokumentu Lettowiae, względnie „Lacoviae in curia nostra“ pozwala się domyślać, że dwór królewski nie znajdował się w samym Lakowie, lecz w bezpośredniem sąsiedztwie; tem miejscem były bez wątpienia Utury, od których ów wał się zaczyna; nazwie tej odpowiada ruska „Woruta“, w której zaszło tylko przestawienie liter „r“ i „t“; Wotura czyli Woruta a Utura są niewątpliwie identyczne. Rezydencya króla Mendoga była zatem w Uturach na obszarze grodu lakowskiego. Ów wał, o którym wspomniano powyżej, w połączeniu z rzeką, przepływającą koło Utur i Paszkajć, zamykał terytoryum stolicy, w którem oprócz dworu królewskiego i katedry mieściły się rozrzucone bezładnie domy i szałasy dla otoczenia królewskiego, dla gości, dla służby, gońców, załogi, oraz budynki gospodarskie, ogrody i łąki itp. Poszukiwania archeologiczne w tamtych stronach mogą zatem wydać ciekawe rezultaty dla historyi litewskiej.

÷ **Ofiary „gospodarki magistrackiej“.** A więc pod gruzami zawalonej kamienicy przy ulicy Żółkiewskiej był trup. Znowu padło jedno życie ludzkie ofiarą przerażających stosunków w miejskim urzędzie budowniczym. Skutkiem niedołężnego, obrażającego wszelkie uczucia ludzkie, odgrzebywania rumowiska, pomimo, że wszyscy sąsiedzi dokoła wołali, iż pod niem znajduje się człowiek zasypany, dopiero wczoraj po 4 popołudniu znaleziono martwe już zwłoki nieszczęśliwej służącej. Leżała, przykryta połamanemi deskami, a głowę jej przycisnął duży belek. Opodal leżał wywrócony żelazny garnek, jej krwią zbroczony.

Z dorywczego śledztwa, jakie przeprowadzono, okazało się, że zabita służąca stała w chwili krytycznej przy kuchni, obok niej były dzieci służbodawczyni. Dzieci zobaczyły, że z sufitu poczyna sypać się tynk, uciekły więc zaraz do sąsiedniego pokoju i wołały sługę. Ona jednak uśmiechnęła się, machnęła ręką i została w miejscu. Za chwileczkę zniknęła w gruzach. Dzieci uratowały się, bo pokój, do którego wyszły, nie uległ zniszczeniu. Nazwiska ofiary nikt nie zna. Jej służbodawczyni, u której zabita przez siedm lat służyła, wie tylko, że nazywała się Marya.

Inne ofiary katastrofy, pozostające w szpitalu, są mocno potłuczone. Najbardziej cierpi Polzowa, która ma stłuczoną w poważny sposób nogę i rękę, córka jej stłuczoną ma rękę, gorzej od niej cierpi 11-letni Lajzor Aschkenaze, który ma zranioną głowę z obu stron.

Ofiara miejskiego urzędu budowniczego, owa służąca, której zwłoki wczoraj wieczór odgrzebano, nazywała się Marya Nowicka. Stwierdzono to na tej podstawie, iż miała przy sobie książeczkę kasy oszczędności na to nazwisko wystawioną, oraz że służąca tego nazwiska była meldowaną z tej kamienicy w dyrekcyi policyi.

÷ **Jedenaście alarmów.** Straż pożarną miejską alarmowano w ciągu dnia wczorajszego jedenaście razy do ogni kominowych w rozmaitych stronach miasta.

÷ **Wielką obławę** na włóczęgów i rzezimieszków urządziła wczoraj policya lwowska. Areszty zaroiły się rozmaitymi amatorami łatwego zarobku obojga płci, którzy przybyli na tydzień przedświąteczny do Lwowa.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Ropczycach, z grupy większych posiadłości, w miejsce Aleksandra Stadnika i Henryka br. Christianiego, rozpisało namiestnictwo na dzień 30 kwietnia.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na wschodnio-gal. kolejach lokalnych Wygnanka-Iwanie puste i Tereszn-Skała.

W miejsce urzędowania polskiego zaprowadzono w dalszym ciągu urzędowanie w języku r u s k i m w następujących gminach: Łukawica, Łopusznia, Czerchawa, Wojutyce, Pieniany, Czaple, Radowice p. Sambor; Drohowyże, Borynicze p. Bóbrka; Gorożanna w. p. Rudki; Laszki królewskie, Stanimir p. Przemyślany; Lipica d., Lipica g. p. Rohatyn; Dryszcze, Gorożanka p. Podhajce; Olchowiec, Nadrożniów, Posuchów p. Brzeżany; Karolów p. Śniatyn; Jajkowce, Żyrawa p. Żydaczów; Ostroże p. Mościska; Jasienów, Ponikwa, Czechy, Folwarki w. p. Brody; Miękisz n. p. Jarosław; Babochów p. Rohatyn; Komarów p. Stanisławów; Nowosiółki gościnne p. Rudki; Białojawa, Rachiń p. Dolina; Dzieduszyce m., Scieniawa d., Scieniawa g. p. Stryj; Niebyłów, Jasień p. Kałusz; Kąty p. Złoczów; Mszaniec p. Husiatyn; Skomorochy, Zyciomierz p. Buczacz; Jaworów p. Kosów; Polanka p. Lwów; Krzyczka, Progi p. Bohorodczany; Orzechowce p. Husiatyn; Zaszków p. Lwów.

Dotychczas w 180 wsiach wyrugowano urzędowanie gminne w języku polskim, a zaprowadzono ruskie. Wszystkie gazety ruskie wzywają parochów, nauczycieli ludowych, akademików itp., aby prowadzili żarliwą agitacyę, mającą na celu jak najrychlejsze zruszczenie wszystkich urzędów gminnych w Galicyi wschodniej i by to się stało przed sankcyonowaniem przez cesarza ustawy sejmowej o języku urzędowym krajowych władz autonomicznych.

Straszny wypadek. W Bochnii, uczeń VI kl. gimn., Jerzy Zwonarz, syn urzędnika salinarnego, bawił się rewolwerem tak nieostrożnie, że rewolwer wypalił i położył trupem nieszczęśliwego młodzieńca.

Zwiastuny wiosny. Donoszą z różnych okolic kraju o pojawieniu się pierwszych zwiastunów wiosny. Ziemia jeszcze przywalona grubym śniegiem, zimno dokuczliwe, na polach pusto, a oto goście, zwiastujący nam dobrą nowinę, przywędrowali już do nas. Niestety skowronki, które się pojawiły, niezawodnie poginą, jeśli ciepłota się nie podniesie.

Kronika powszechna.

§ **Wystawa wszechświatowa w Berlinie.** Dla uczczenia 25-letniego jubileuszu rządów Wilhelma II. projektują urządzenie pierwszej wystawy wszechświatowej w Berlinie w roku 1913. „Voss. Ztg“ zapatruje się pessymistycznie na urządzenie takiej wystawy i radzi zaniechania tego planu, obawiając się fiasca.

§ **Paryska odrośl rodziny Rothschildów** nie jest bardzo liczna; składa się z około 20 członków. Pierwszy z obdarzonych tytułem baronowskim Rothschildów, nie żyjący już Alfons, pozostawił 2 synów: Edmunda i Gustawa. Ostatni nie odgrywa wybitnej roli w Paryżu; ma lat 75 i jest hon. gener. konsulem austryacko-węgierskim. Gdy swego czasu stracił 23 milionów dolarów na spekulacyi amerykańskiemi akcyami kolejowemi, rodzina nie pozwoliła mu się zajmować nadal sprawami giełdowymi. Gustaw Rothschild interesuje się tylko chowem koni i ogrodnictwem. W Paryżu zajmuje wspaniały pałac przy rue Marsigny; w lecie mieszka na zamku La Versine, koło Crail.

O wiele bogatszym jest jego starszy brat, Edmund. Kapitałami operuje jego bank przy rue Lafitte. Posiada on rozległe dobra na prowincyi, a w nich wspaniałe zamki, nabyte od podupadłych magnatów. W Paryżu mieszka w okazałym pałacu, na Faubourg St. Honoré. Do tej samej generacyi należy niezmiernie bogata Salamonowa Rothschild, której pałac znajduje się przy avenue Friedland. Najwybitniejszym przedstawicielem Rothschildów francuskich był bezsprzecznie baron Alfons. Przez całe życie sprzyjało mu szczęście i w najśmielszych jego przedsiębiorstwach. Historycy przyznają, że A. Rothschild od r. 1867 nadawał polityce francuskiej taki kierunek, jaki był zgodny z jego interesami.

Przed dwoma laty pochował Alfons swego wnuka, Artura Rothschilda, który popełnił samobójstwo. Dziadek urządził mu pogrzeb, jaki miał roztoczyć wobec świata w całej pełni blask i potęgę domu Rothschildów. Na przeciąg kilku godzin wstrzymano w centrum Paryża wszelki ruch kołowy. Przerwany został obrót handlowy: serce Paryża jakby zamarło chwilowo. Godzinami przeciągał przez ulice Paryża wspaniały orszak żałobny. Mieszkańcy stolicy nie mogli się nadziwić przepychowi i pompie, jakie roztoczyli Rothschildzi. A nie tak dawno temu ci sami Paryżanie byli świadkami nadzwyczaj skromnego pogrzebu... Wiktora Hugo, którego trumnę złożono na karawanie, przeznaczonym na usługę zmarłych-ubogich. Ale i w tym pogrzebie samobójcy miliardera była ukryta myśl praktyczna: Rothschildzi chcieli zaimponować tłumom, aby im okazać swą siłę i mieć wpływ decydujący na bieg spraw polityczno-socyalnych.

W miarę, jak rosną miliony i miliardy potomków właściciela sklepiku „pod czerwonem godłem“, wzmaga się też potęga i wpływ Rothschildów. Rudobrody Alfons Rothschild powiedział na kilka dni przed śmiercią do żony:

— Odziedziczyłem po ojcu miliard, a pozostawiam synowi 10 miliardów!

Połowę tego wynosiła kontrybucya, jaką Francya wypłaciła Niemcom po wojnie ostatniej. Te miliardy zdobył A. Rothschild w ciągu 36 lat. Gdy tak dalej pójdzie, Rothschildzi zapanują niepodzielnie nad całym majątkiem narodowym Francyi. Rothschildzi zasilają krociami wszystkie organy bloku masońskiego, wszystkie dzienniki socyalistyczne, Clemenceau i Briand są ślepemi narzędziami Rothschildów. Dla pozyskania sobie sympatyi tłumów, łożą oni krocie tysięcy na cele dobroczynne. Ale te krocie są tylko kroplą w morzu tego, co potomkowie Mayera z Frankfurtu zabierają Francyi. Proletaryatowi francuskiemu imponuje bogactwo i mająca swe źródło w wyrachowaniu skrupulatnem szczodrobliwość Rothschildów. Jeden z robotników w niebieskiej bluzie powiedział w czasie pogrzebu barona Alfonsa: „Tak, oni są bogaci, ogromnie bogaci; lecz oni są zarazem przyjaciółmi klas pracujących“.

Wielką jest prawdziwie potęga złota!

§ **Wojownicze republiki.** Z powodu toczącej się obecnie „wojny“ pomiędzy trzema republikami Ameryki Środkowej, uwaga ogółu zwróciła się na te „liliputcie“ państewka. Ludność tych krajów, złożona nietylko z różnych narodowości, ale i z różnych ras, stanowi społeczeństwo mieszańców, którzy odziedziczyli po swoich ojcach wszystkie najgorsze cechy ras, lecz ani jednej dobrej. Ludność ta wobec bogactwa swej ziemi mogłaby opływać we wszystko, ale wskutek swego lenistwa, niedbalstwa i nieforności wegetuje w najnędzniejszych warunkach bytu. Cywilizacya nie zapuściła tam jeszcze głębiej swych korzeni, a ci dziś stworzą wybitniejsze kulturą, umysłowością i energią jednostki, niszczy zaraz nazajutrz zawiść i indolencya mas. Przyroda i klimat składają się tam na prawdziwy raj ziemski, lecz dużo lat jeszcze upłynie, zanim mieszkańcy tych ziem staną się godnymi takiego raju. Niema produktu sfer podzwrotnikowych, któryby tam nie rosły i nie wydawały plonów obfitych. Głównymi płodami eksportu są: kawa, kakao, indygo, wanilia, bawełna, cukier, tytoń, koszenila, drzewa farbierskie i drogocenne drzewo użytkowe, wśród którego pierwsze miejsce zajmuje mahoń. Z pięciu republik największą i najludniejszą jest granicząca z Meksykiem Guatemala, licząca na obszarze dorównywującym Królestwu polskiemu $1\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców. Najdalej na południe wysunięta Costarica obejmuje 1000 mil kwadratowych i zaledwie ćwierć miliona mieszkańców. Z trzech środkowych największa jest Nikaragua, której obszar również przekracza 2000 mil kw., lecz na tym obszarze żyje zaledwie 400 000 ludzi. Nieco więcej ludności liczy republika Honduras na podobnie wielkim obszarze. Najgęściej zaludniona jest republika San Salvador, najmniejsza ze wszystkich. Liczba jej mieszkańców dochodzi do miliona na przestrzeni, równającej się mniej więcej Morawom. Obecnie toczy się wojna między temi trzema republikami. Powód do wojny dała nowa rewolucya w państwie Honduras, która wybuchła już w r. z. przeciwko prezydentowi Bouilla. Rewolucyoniści tamtejsi znaleźli poparcie ze strony rządu Nikaraguy; prezydent Zelaga zapragnął zdobyć dla swego państwa hegemonię nad innemi republikami i już oddawna mieszał się do ich spraw wewnętrznych. Rząd Stanów Zjednoczonych usiłował pogodzić przeciwników i zaproponował sąd rozjemczy, lecz propozycyę tę odrzucono. Obecnie republice Honduras pospieszyła na pomoc republika San Salvador, atoli połączone ich siły, jak donoszą depesze, poniosły ciężką klęskę. Z wiadomości o zajęciu miasta Comanagua wynika, że większa już część republiki Honduras znajduje się w rękach rewolucyonistów tamtejszych z wojskiem nikaragnańskiem. Inna depesza donosi, że wobec tego także republiki Guatemala i Costarica mobilizują swoje siły zbrojne, aby ukrócić zaborcze zapędy Nikaraguy. Rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje jeszcze interweniować drogą pokojową. Rychło atoli zapewne siłą zmusi te państewka do zaniechania wojny, która wielką szkodę wyrządza kapitałom zagranicznym, ulokowanym tam w rozmaitych przedsiębiorstwach.

§ **Uparty lord.** W Kesington zmarł lord Penrhyn, właściciel olbrzymich posiadłości w Walii, którego nazwisko było w swoim czasie głośne w świecie, z powodu zaciętej walki, jaką stoczył z robotnikami pracującymi w jego kamieniołomach. Kamieniołomy łupku w Bethesda przynosiły rocznie zmarłemu lordowi 70.000 funt. szterl. Eksploatacyę ich rozpoczął stary lord Penrhyn, który dochody z kamieniołomów przeznaczał na walki wyborcze. Jedna z nich kosztowała lorda nie mniej jak 30.000 funt. szterl. Zmarły lord Penrhyn był człowiekiem dobrodusznym, robotników jednak trzymał żelazną ręką. Spór z ludnością walijską rozpoczął się wskutek tego, że lord zabronił utworzenia związku robotniczego. Robotnicy skarżyli się także na postanowienia dyscyplinarne, wprowadzone przez właściciela kamieniołomów i żądali prawa, by deputacya, wysyłana w razie potrzeby przez związek, mogła się osobiście porozumiewać z lordem. Lord Penrhyn w odpowiedzi na żądania zamknął kamieniołomy, odrzucił wszelkie próby porozumienia a zwłaszcza układy ze związkiem robotniczym. Lokaut trwał przez trzy lata, zakończył się dopiero 7 listopada 1903 r. układem na korzyść lorda Penrhyna. Robotnicy stracili przeszło 360.000 funt. szterl. zarobku. Okoliczne miejscowości opustoszały, ludność emigrowała tłumnie do kolonij. Pozostali utworzyli chóry robotnicze, przyjmowane w całej Anglii z entuzyazmem; dochód z koncertów przeznaczano na złagodzenie nędzy w rodzinnych wioskach. Nawet rodzina królewska popierała te chóry złożone z robotników strajkujących. Przez pe-

wien czas obawiano się w Walii wybuchu rozruchów chłopskich przeciwko upartemu lordowi; Bethesdę obsadzono silnymi oddziałami wojska. Ale ludność nie myślała o gwałtach, bratała się z wojskiem, niejeden robotnik zaciągnął się pod sztandary, ponieważ wolał być poddanym dyscyplinie wojskowej, niż znienawidzonej dyscyplinie lorda Penrhyna. Prasa, a zwłaszcza „Daily News“, rozpoczęły kampanię przeciw lordowi, który znów reagował procesami na obrazy. Socyalistyczne pismo „Clarion“, które rzucało na niego odpowiedzialność za zbyt wielką śmiertelność w okręgu, zostało skazane na grzywnę 500 funt. szterl. Ostatecznie lord zwyciężył. Powrócił do swego wspaniałego pałacu, gdzie bywał gościem król i książęta Walii; zaspokoiwszy swą chimerę, zajął się gorliwie robotnikami, tak jak i poprzednio, budując dla nich szpitale, domy robotnicze, tworząc fundusze emerytalne i sieroce. W zamian wymagał tylko bezwzględnego posłuszeństwa w kopalni. Dowodem, że robotnicy ocenili te jego starania i wybaczyli mu zupełnie jego upór, może być to, że obecnie cała ludność opłakuje go jako straconego przyjaciela.

Czworo malutkich dzieci i matka znachodzą się w nędzy, na której opisanie nie ma wyrazów. Zasobów i pomocy żadnej i ta matka, sama wynędzniała i schorowana, musi i tych czworo dzieci, które z głodu i nędzy ciągle chorują, wyżywić pracą rąk, mianowicie tak źle popłatnem hafciarstwem. Jakże częste są dnie, w których nie ma kawałka chleba dla dzieci. Jaka straszna rozpacz tej matki, a jakie męczarnie tych dzieci. Wszystkich, którzy mają dobre serce i którzy się cieszą nadchodzącemi świętami, prosimy o pomoc dla tych nieszczęśliwych: na razie o datki, na przyszłość o pracę. Ofiary pod lit. M. Ż. przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej“ i wskaże adres, gdyby kto miał hafty do wykonania.

Z całego świata.

Petersburg. W niedzielę odbędzie się w Petersburgu uroczyste otwarcie „Sokoła“.

Salcburg. W okolicy góry Venediger zaginęło trzech turystów. Przypuszczają, że zasypała ich lawina.

Londyn. Nowy okręt wojenny „Dreadnought“ wrócił znowu do Portsmouth, gdzie przedsięwzięto nowe próby strzelania. Dały one wynik pomyślny.

Colton (w Kalifornii). Pociąg pospieszny z New Orleanu do San Francisco, jadący z chyżością 40 mil na godzinę, wykoleił się. 26 osób, przeważnie narodowości włoskiej, zostało zabitych. 100 osób jest rannych, wiele z nich śmiertelnie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 28 marca 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —0·0. Tarnopol —·—. Lwów +1·2. Sole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +2·2 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +1·7 Praga +2·1, Wiedeń +4·0 Semmering —0·8 Budapeszt +4·2 Ischl +0·5, Riva +5·7 Tryest +6·8 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Jubileusz Gustawa Fiszera.** W poniedziałek 8 kwietnia, odbędzie się w teatrze miejskim jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu 40 letniej działalności na scenie polskiej Gustawa Fiszera, który swoją rzetelną pracą zasłużył sobie, ażeby ten dzień, tak ważny w jego życiu, odbył się jak najuroczyściej.

* **Koncert** śpiewaka nadwornego, p. Emila Stegera, z współudziałem pianisty p. Steuermanna Edwarda odbędzie się 5 kwietnia.

* **Koncert p. Maryi Beyer,** artystki opery paryskiej, z współudziałem wirtuoza-skrzypka, p. Zygmunta Szwarcensztajna, naznaczony na 10 kwietnia w sali Filharmonii.

* **Źródło zdrowia, siły i zręczności** podług H. Irwinga Hancocka opracował Z. Kłośnik, (z 36 rycinami) Nakład Maniszewskiego i Meinharta, Lwów 1907. Książka ta ukazała się niedawno prawie we wszystkich językach europejskich i cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. Polecić ją można młodzieży, jako bardzo dobry podręcznik w ćwiczeniach fizycznych i hartowaniu ciała.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popołudniu „Sherlok Holmes“, wieczorem „Orfeusz w piekle“.

W poniedziałek popołudniu „Moralność pani Dulskiej“, wieczór „Carmen“, występ pani Oleskiej i p. Dianiego.

We wtorek popoł. „Lalka“, wieczór „Cyrulik sewilski“.

We środę po raz 1-szy „Słoneczna pieśń“, dramat Obrzuda.

We czwartek „Stara baśń“ Żeleńskiego, występ Aleksandra Bandrowskiego.

W piątek „Słoneczna pieśń“ St. Obrzuda.

W sobotę popołudniu „Kupiec wenecki“, wieczór „Traviata“ występ Ireny Bohuss.

W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane“, wieczór „Zygfryd“ Wagnera, występ Aleksandra Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego

W niedzielę „Mąż z grzeczności“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W poniedziałek popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Wesele“.

We wtorek „Moralność pani Dulskiej“.

W środę „Romantyczni“ Rostanda.

We czwartek „Mąż z grzeczności“.

W piątek „Rycerze północy“ Ibsena.

W sobotę „Don Carlos“ Schillera.

W niedzielę popołudniu „Tamten“, wieczór „Moralność pani Dulskiej“.

Z POZNANIA

— Z Rogowa donoszą, że właściciel Lubcza, p. Szczepanowski, którego syna wydalono z gimnazyum w Trzemesznie, został złożony z urzędu członka nadzoru szkolnego. P. Szczepanowski nie posiada dzieci strajkujących.

Z WARSZAWY.

— Walka religijna, tocząca się między mankietnikami a katolikami w Leszuie, przybiera znowu cechy terorystyczne. W ubiegłą niedzielę, jak donosi „Kuryer warszawski“ o godz. 5. popołudniu, gdy równocześnie w kościele katolickim i w nowo wybudowanej kaplicy marjawitów odbywały się pasye, rozpoczęła się wśród kilku katolików i maryawitów, zgromadzonych w karczmie, dyskusya o sprawach religijnych. Niebawem jednak zebrani opuścili lokal i wyszli na drogę, gdzie rozmowa zamieniła się w kłótnię. Wtedy to jeden z maryawitów dobył rewolweru i strzelił do katolika gospodarza ze wsi Łuby. Kula na szczęście zgórowała, rozdzierając tylko rękaw gospodarzowi, który ze swej strony strzelił także dwukrotnie do maryawity, raniąc go ciężko w ramię i płuca. Inni maryawici rzucili się z kijami na katolika, jeden z nich zmierzył się także z rewolweru, ale broń nie wypaliła. Gospodarzowi z Łubów udało się ostatecznie wyrwać z rąk oprawców i schronić do kościoła. Mankietnicy jednak zaalarmowali swoich, zebranych w kaplicy maryawickiej współwyznawców, którzy niebawem, uzbrojeni w broń sieczną i palną, oblegli kościoł katolicki, oświadczając kategorycznie, że czekać będą dopóty, dopóki ukryty tam gospodarz z Łubów nie wyjdzie. Stanęły przeciw sobie dwie zbrojne gromady. Sytuacya stawała się groźną. Z Leszna dano znać do oddalonych o trzy wiorsty Łubów o tem co się dzieje. A wieś ta, która jest na wskróś katolicka, wyległa natychmiast, aby oswobodzić oblegaoego w kościele gospodarza. Łubianie jednak nie chcieli użyć gwałtu lecz postanowili odstraszyć mankietników. Poukrywali się tedy w zagajnikach nieopodal kościoła i nuże palić z dubeltówek i rewolwerów w powietrze. To poskutkowało. Mankietnicy zrejterowali.

Mankietnicy mają na każdym kroku zaczepiać katolików, na pogrzebach katolickich przedrzeźniają śpiewy żałobne, pieją, gwiżdżą i t. p. Żyje się w nieustannym strachu i zdenerwowaniu. Po wsiach włóczą się ludzie, z których niemal każdy jest uzbrojony. Robotnicy przychodzą do fabryk z browningami.

Z KIJOWA.

— Redaktor zawieszonego na czas stanu wojennego „Życia polskiego“, wychodzącego w Odessie, adwokat Mioduszewski, otrzymał pozwolenie na wydawanie pisma pt. „Nowiny polskie“ w Odessie; będzie to pismo bezpartyjne.

— Kurator okręgu naukowego pozwolił pani Zofii Żukiewiczowej na otwarcie w Kijowie szkoły przygotowawczej dla dzieci wyłącznie polskich. Nauka języka polskiego będzie wykładaną w odpowiednio szerokim zakresie.

Zaburzenia w Rumunii.

(Od naszego korespondenta.)

Bukareszt 26. marca.

Ruch chłopski w Mołdawie, który miał z początku charakter agrarny na tle antagonizmu między trustem żydowskich dzierżawców a chłopami a później nabrał cech antysemickich i jest już zupełnie na wygaśnięciu, znalazł nagle echo aż nad Dunajem, na Wołoszczyźnie, gdzie przybrał charakter najdzikszy. Na Wołoszczyźnie chłop nie stawiał już żadnych postulatów agrarnych, ale skorzystawszy z odejścia wojsk do Rumunii, potworzył bandy, które wprost w celach rabunku rzucają się na dwory i miasteczka. Bandy wołoskie to bandy zbójeckie: rabują, palą, mordują. Trzy większe dystrykty na Wołoszczyźnie stoją dziś w płomieniach!

Nieudolny rząd, który jak w offenbachowskiej operetce wszędzie chciał bronić a wszędzie swoich karabinierów zapóźno przysyłał, musiał wziąć dymisyę a nowy od wczoraj funkcyonujący gabinet (liberalny) pod przewodnictwem znanego męża stanu dr. Sturdzy, natychmiast energicznie przystąpił do akcyi. Do nowego gabinetu weszło kilka wpływowych i popularnych osobistości jak Bratianu i Haret, obaj z partyi liberalnej, dalej bardzo wpływowy profesor prawa Stelian a wreszcie wszedł do niego także przewódca socyalistów Mortun.

Nowy gabinet wydał natychmiast manifest uspokajający do chłopów a równocześnie energiczny i najzdolniejszy generał Averescu sformował silne kolumny wszystkich broni i rozpoczął formalną kampanię przeciw bandom wołoskim. Jedną z takich band rozbito wczoraj a jak bezwzględnie wojsko postępuje, dowodem, że w tem jednem starciu padło 300 chłopow. Po stronie wojska zginęło 2 oficerów a kilkunastu żołnierzy jest rannych. Wojsko posługuje się armatami. Jest też rozkaz, aby armat natychmiast używać i nie może ulegać wątpliwości, że wszystkie bandy w najkrótszym czasie będą kompletnie zniesione.

Dotąd jednak zdołały bandy wołoskie zniszczyć kilkanaście majątków większych. Niszczą one jednak także i zagrody i pola chłopskie, aby tym sposobem chłopów za sobą pociągnąć. Pochód tych band wołoskich to istny pochód tatarsko-anarchistyczny, niosący mord i pożogę i nie ma przeciw niemu innego środka, jak armaty.

Armia rumuńska wbrew wszelkim tendencyjnym doniesieniom jest karną i trzyma się doskonale. Być może, że w Mołdawie żołnierze nie bronili zbyt gorąco każdego żyda, pędzonego z dzierżawy, ale w Mołdawie ani nie palono ani nie mordowano, a jedynie wypędzano żydów, którzy lud wyzyskiwali. Na Wołoszczyźnie zaś, gdzie wybuchł formalny rokosz, wojsko postępuje najenergiczniej.

Ruch na Wołoszczyźnie jest jakby odbitką anarchistycznych ruchów w Rosyi. *Ll.*

Dziś rano nadeszły skąpe tylko wiadomości o szczegółowych wypadkach. Pod wsią Popinabastie przyszło do krwawego starcia między chłopami a wojskiem. 40 chłopów zabito. Również do krwawego starcia przyszło we wsi Dobescu, gdzie od strzałów żołnierzy padło 15 chłopów. W Kutini aresztowano 85 chłopow. We wsi Małatolei zamordowali chłopi właściciela tej wsi p. Stefanescu.

Z Orsowy na Węgrzech telegrafują, że przybyło tam wielu właścicieli dóbr i dzierżawców, Rumunów, Greków i żydów, uciekających przed rokoszem chłopskim.

Korespondent „Sł. p.“ donosi: W powiatach Multan i nad granicą bukowińską, mamy od trzech dni względny spokój. Gdzieniegdzie wojsko energicznem wystąpieniem, indziej popi lub nauczyciele ludowi zdążyli opanować wzburzenie chłopów. Przeciwnie w Wołoszczyźnie, bunt, zwłaszcza w powiatach Wlanka i Teleczman, przybiera zastraszające rozmiary; rozbestwione hordy podpalają dwory i folwarki, zmuszając spokojnych chłopów do udziału w rabunkach, grożąc przeciwnie podpaleniem własnych chałup. Tak od Dunaju począwszy, zdążają ku Bukaresztowi. Stolica nie obawia się napadu, jest obwarowana 18 fortami, artylerya otrzymała rozkaz w razie zbliżenia się zbuntowanych chłopów do linii fortów, strzelania z armat fortecznych. Zbuntowani nie oszczędzili nawet majątku Szoimu ministra prezydenta Kantakuzena; wyrządzono szkodę na pół miliona franków.

W powiatach Multan odbywają się teraz aresztowania masowe, w Doroluni aresztowano popa jako agitatora, również i duchownego rosyjskiego, sekty Lipowanów.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Bukareszt. (Ag. Rumuńska). W Mołdawie panuje spokój. Prefekci objeżdżają powiaty celem uspokojenia umysłów. W ogólności różnice między chłopami a właścicielami dóbr załatwia się w sposób ugodowy, przyczem prefekci są czynni jako sędziowie polubowni.

W Munteni (na południe od Jass), gdzie zamieszki później wybuchły i przybrały charakter anarchistyczny, wystąpiono z całą energią przeciw szajkom podpalaczy. Bandy te nie mogły nigdzie oprzeć się wojskom; wprawdzie je atakowały, ale zazwyczaj uciekały, gdy poczęto strzelać. Najbardziej gwałtownem było powstanie w dystryktach Teleorman (nad granicą bułgarską) i Oltu (sąsiadującym z poprzednim). W tym ostatnim dystrykcie, w którym kilka obszarów dworskich obrócono w perzynę, użytą została artylerya, tak samo w miejscowościach Viero, Odivyaia i Staneszti dystryktu Vlasca (niedaleko Bukaresztu). Wiele osób tam zabito lub zraniono. W dystrykcie Valcea spalono kilka dworów, w dystr. Dolju kilka magazynów zbożowych. Zdarzało się też, że chłopi bronili dworów przeciw podpalaczom. Uspokojenie robi postępy w dystryktach Dolju, Vlasca, Buzeo i Prahowa. W dystryktach Dambowitza i Rimnic-sarat spokój zupełnie przywrócony. Nie doniesiono o żadnym wypadku, w którymby wojska wzbraniały się usłuchać danych im rozkazów.

Bukareszt. (Ag. Rumuńska.) Obie izby przyjęły ustawę upoważniającą rząd do zaprowadzenia stanu oblężenia we wszystkich miejscowościach, w których byłoby to koniecznem dla przywrócenia spokoju. Następnie prezydent ministrów odczytał orędzie królewskie, orzekające zamknięcie sesyi. W orędziu powiedziano, że parlament ponownie dowiódł, iż wszyscy synowie narodu, jeżeli ojczyzna jest w trudnem położeniu, zapominają wszelkich zwad, aby złączyć się w spełnieniu obowiązku względem ojczyzny. Posiedzenie zamknięto wśród okrzyków: „Niech żyje Rumunia!“ „Niech żyje król!“

Bukareszt. „Adeverul“ donosi, że agitacyę wśród chłopów prowadzili głównie nauczyciele, duchowni i studenci i przytacza sposób, w jaki agitacyę prowadzono. Agitatorzy rozpuszczali wieści, że król umarł a królowa chce rozdzielić wszystkie dobra ziemskie między chłopów. Aby to jednak można przeprowadzić, należy wprzód podnieść rewolucyę i wymordować właścicieli ziemskich i dzierżawców.

Bukareszt. Wczoraj aresztowano wielu agitatorów, którzy rozpuszczali wieści wśród chłopów, że król umarł, a w testamencie polecił rozdać ziemie chłopom. Aresztowano też wielu innych agitatorów, którzy rozrzucali wśród chłopstwa ulotne pisma, wzywające do zemsty za wylaną przez wojsko krew ludu.

Nowy Jork. Amerykański komitet żydowski, który zawiązał się tu swego czasu celem zbierania składek na wsparcia dla żydów rosyjskich, uchwalił wysłać 200.000 dolarów dla żydów, którzy ucierpieli wskutek rozruchów w Rumunii.

Bukareszt. Wśród chłopów rumuńskich, którzy się dopuścili największych gwałtów, znajdowali się liczni marynarze rosyjscy okrętu „Potemkin“, którzy dwa lata temu po buncie na okręcie schronili się do Rumunii.

Z BRAZYLII.

Z Kurytyby donoszą:

Wielki ruch i ożywienie zapowiada się w przyszłości w Paranie. Rząd związkowy brazylijski w Rio de Janeiro uchwalił siedm milionów milreisów na kolonizacyę w całej Brazylii, z czego przypada 2 miliony na Paranę. Stan Parana jest pod względem obszaru tak wielki, jak Galicya z Bukowiną, a ludności wszystkiej ma nie o wiele więcej, co samo miasto Łódź. Większa część kraju, to nietykane jeszcze lasy.

Te więc obszary czekają na rękę rolnika, a ziemia jest wyborna. Klimat nie wiele się różni od naszego, z tem tylko, że zima jest tu taka, jak jesień nasza. Deszcze lub nocne przymrozki, a w dzień ciepło. Śnieg tu nieznany. Parana z powodu ogromnego wzniesienia nad poziom morza (około 900 metrów, gdy Zakopane 830 metrów) jest znacznie chłodniejszą od innych stanów Brazylii, dlatego nadaje się w zupełności dla kolonistów polskich, choć rząd tutejszy wolałby mieć Włochów, bo ci prędzej się brazylianizują.

Kiedy ta kolonizacya wejdzie w życie, a immigracya w Paranie nastąpi, jeszcze stanowczo powiedzieć się nie da; w każdym razie w niedalekiej przyszłości. To tylko jest pewnym, że immigrantom rząd brazylijski związkowy da bezpłatny przejazd z ich kraju rodzinnego na miejsce osiedlenia, a rząd stanowy parański da wymierzoną ziemię pod łagodnymi warunkami na kilkuletnią spłatę.

Telegramy i telefonematy

z dnia 29 marca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 30 marca:

W Galicyi i na Bukowinie: Pogoda zmienna, mierne wiatry, w nocy chłodno, w dzień łagodnie, niejednostajnie, powoli stan pogody pogarsza się.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy członkowie stronnictw monarchicznych uczynili wniosek o odroczenie obrad nad kwestyą bezrobotnych. Głosowanie dało wynik niespodziewany. Polacy, socyaliści i większa część kadetów głosowali za bezzwłocznem rozpoczęciem obrad. Przystąpiono więc do obrad. Socyalni demokraci wygłaszali długie mowy, omawiające znane stosunki.

Socyalista Diaparidse uczynił rząd i Związek ludzi rosyjskich odpowiedzialnymi za wszystkie nieszczęścia, z powodu których cierpi kraj.

P. Puryszkiewicz woła: Jestem wiceprezesem Związku ludzi rosyjskich i nie mogę ścierpieć ataków na to stronnictwo, czynionych w mojej obecności.

P. Diaparidse woła: Wyście zamordowali dr. Jollosa. Uwolnienie Rosyi leży tylko w rozszerzeniu się rewolucyi.

Prezydent Gołowin: Duma jest ciałem ustawodawczem i nie ma nic wspólnego z rewolucyą.

P. Diaparidse opuszcza trybunę i woła: Wzywam was, abyście zagarnęli w swe ręce władzę wykonawczą.

P. Rodiczew głosem drgającym ze wzruszenia rzekł: Otrzymałem właśnie wiadomość, że jeden z członków pierwszej Dumy, dr. Jollos, padł z ręki mordercy. Sądzę, że cała Duma przychyli się do mojej propozycyi, aby przez powstanie z miejsc uczcić pamięć zmarłego.

Cała izba powstała także obecni w izbie ministrowie przyłączyli się przez powstanie z miejsc do tej żałobnej manifestacyi.

W dalszym ciągu dyskusyi oświadczył minister handlu Filosofow, że rząd uważa za pożyteczne wybranie komisyi z łona Dumy dla kwestyi robotników bez zajęcia, atoli jest przeciwny dochodzeniom na miejscu ze strony Dumy, gdyż to sprzeciwia się ustawie. Nie potrzeba w tej mierze żadnych dochodzeń, o tem wie najlepiej lewica sama. Rząd zapewnia, że szczegóły podane o robotnikach bez zajęcia są przesadzone. Rząd gotów jest pomagać robotnikom, którzy stali się ofiarą przesilenia gospodarczego, ale nie można wymagać od niego, aby pomagał tym, którzy głoszą strajk polityczny i dezorganizują klasę robotniczą. Rząd spodziewa się, że Duma potrafi ocenić apel, który wyszedł z lewicy, według jego rzeczywistej wartości.

Prezydent poddaje pod głosowanie wniosek kadetów o wybór komisyi dla zbadania sprawy bezrobotnych, którzy są ofiarą przemysłowego przesilenia celem zebrania informacyj i zastanowienia się nad środkami zaradczymi. Socyalni demokraci wnoszą o skreślenie z wniosku kadetów słów: „ofiary przesilenia przemysłowego“. Za poprawką tą głosuje 205 posłów, przeciw 204. Następuje ponowne głosowanie, na którem poprawkę przyjęto 228 głosami przeciw 202.

Przechodząc do poprawki socyalistów, aby wydelegować komisyę Dumy na miejsce dla przeprowadzenia badań, oświadcza prezydent, że poprawka ta nie wydaje mu się jasno sformułowaną. Prezydent przypuszcza, że chodzi o zbieranie materyałów na miejscu. Mowcy socyalnodemokratyczni starali się wprawdzie wykazać, że jest koniecznem w tym celu wysłanie posłów na miejsce, jest to jednak niemożliwe. Izba przyjęła 249 głosami przeciw 156, że „badanie na miejscu“ nie jest jasnem określeniem i na następnem posiedzeniu toczyć się będzie dyskusya nad kwestyą badań na miejscu.

Następnie przyjęto resztę wniosku kadetów i posiedzenie zamknięto.

Petersburg. Kadeci zaprosili Polaków do udziału w swych komisyach. Do komisyi robotniczej zaproponowano p. Żukowskiego, do komisyi nietykalności osobistej p. Nowodworskiego, do komisyi równouprawnienia p. Parczewskiego. Zaproszenie to posłowie polscy przyjęli.

W sprawie amnestyi Koło polskie uznało, że nie może popierać projektu trudowików, gdyż jest niezgodny z ustawą zasadniczą.

Zamachy.

Petersburg. Gdy kontradmirał Greve, komendant portu petersburskiego, wczoraj przedpołudniem w towarzystwie swego pomocnika zwiedził zakłady okrętowe, w których buduje się krążownik „Bajan“, rzucono jakiś pakiet, zawierający bombę 5 funtową. Spadł on na dwa kroki przed admirałem w śnieg; bomba nie wybuchła. Sprawcy nie wykryto.

Petersburg. Oprócz Jollosa otrzymały także redakcye licznych pism liberalnych listy z pogróżkami od Związku ludzi rosyjskich. Dep. Hessen, który w Dumie przemawiał za zniesieniem sądów polowych, otrzymał wczoraj wyrok śmierci.

Rewolucyoniści.

Rewl. Policya aresztowała komitet rewolucyjnej organizacyi bojowej, złożony z 10 osób. Prócz broni i amunicyi, czcionek drukarskich i literatury rewolucyjnej znaleziono także strychninę oraz kule, napełnione tą trucizną, jakoteż plan rozdziału zdobywanych pieniędzy, obejmujący całe państwo. Według tego planu z kwot do 1000 rubli mają bojowe organizacye rewolucyjne otrzymywać $^3/_{10}$, z kwot do 10.000 rubli $^6/_{10}$, a z kwot nad 10.000 rubli $^2/_3$, reszta zaś przypada członkom organizacyi. Obecne aresztowanie jest w związku z aresztowaniem redaktora jednego z pism estońskich w Dorpacie.

Petersburg. Aresztowano tu 100 osób, jak słychać, z motywów politycznych.

Rozmaitości.

Ω Państwowy dom gry. Pisaliśmy w swoim czasie o energicznem wystąpieniu p. Clémenceau przeciw licznym klubom, w których uprawiana jest gra hazardowa w Paryżu; jak wiadomo, wydalono wówczas ze stolicy Francyi całe grono cudzoziemców, utrzymujących domy gry. Biorąc asumpt z tej sprawy, p. Gaudin de Villaine przedstawił senatowi francuskiemu wniosek, domagający się, by z gry hazardowej uczynić monopol państwowy i w Paryżu utworzyć ognisko tej gry. Projekt ten znalazł w kraju niemało zwolenników. Założenie domu gry w Paryżu zadałoby cios śmiertelny bankowi w Monte-Carlo i przysporzyłoby, jak wywodzą zwolennicy projektu, kasie państwowej 100 milionów fr. rocznego dochodu.

Oddawna już rozważana jest w sferach decydujących w Paryżu kwestya, co uczynić z zaniedbanym wielce gmachem Palais-Royal. Otóż obecnie gmach ten uważany jest za najodpowiedniejszą siedzibę dla domu gry. Obszerniejszy znacznie, niż wszelkie dotąd istniejące kasyna, położony jest w środku miasta. Gra, wywodzą ci, którzy myśl tę popierają, jest wprawdzie złym nałogiem, ale wytępić jej niepodobna, najlepiej tedy „uregulować“ tę sprawę i ująć w karby przepisów. Nie tego chyba pragnął p. Clémenceau, gdy przedsięwziął akcyę przeciw szulerce; wątpić też należy, czy ministeryum obecne projekt p. Gaudin de Villaine'a uchwali. Ale zwolennicy jego pocieszają się tem, że p. Clémenceau wiecznie ministrem nie będzie.

Dział ekonomiczny.

β W sprawie kanalizacyi Wisły odbędzie się — jak z Krakowa donoszą — w drugiej połowie kwietnia komisya obchodowa, celem zbadania na miejscu projektu budowy jazu ruchomego w Dąbiu, śluz dla utrzymania ruchu statków w czasie, gdy jaz będzie rzekę spiętrzał, oraz bulwaru na przestrzeni od wapiennika w Schönbergu do stacyi Grzegórzek, mającego chronić na tej przestrzeni Kraków i całe Podgórze przed powodzią. W razie pomyślnego wyniku komisyi roboty mogą rozpocząć się jeszcze w roku bieżącym. Sposób ochrony Krakowa powyżej wapiennika jeszcze nie jest przez ministerstwo rozstrzygnięty i w tej mierze istnieją dwa projekty: przekopanie nowego koryta przez Dębniki lub budowa murów ochronnych. Poniżej stacyi Grzegórzek budowane będą wały ochronne.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 28 marca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·75, węgierskiego zakładu kredytowego 801·00 Anglobanku 310·50. Unionbanku 571·00, Banku dla krajów koronnych 454·—, Bankvereinu 557·50, Bodencreditu 1066·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 669·—, kolei południowej 147·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 428·50, kolei północnej 5560. kolei czerniowieckiej 572·00, alpiny 603·25, Rima Muranya 559·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2551, fabryki broni 546·00, tureckie tytoniowe 420·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 590·—, oblig. węg. indemniz. 94·70, renta majowa 98·45, austryacka renta koronowa 98·40, węgierska renta koronowa 93·75, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·85, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·70, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·25, losy tureckie 182·50 marki 117·97, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·00.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 29 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·35 do 8·45, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·35 do 6·45, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·50 do 8·70. Owiec obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 7·30 do 7·50. Jęczmień browarniany 7·60 do 8·20. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·00 do 7·50 groch do gotowania 9·— do 10.— Wyka 6·50 do 6·75. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa ze 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 44·60 do 45·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22·50 do 22·50.

Wiedeń, 28 marca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 44·60 do 45·00. Tendencya: niezmieniona.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednie w całych wag. K. 69·— do 69·25. Tendencya: spokojna

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·35 do K. 41·20. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 28 marca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·96—7·98, na maj 7·95—7·96, na październik 8·25—8·26 żyto na kwiecień 6·58—6·59, na październik 6·89—6·90, owies na kwiecień 7·79—7·80, na maj 7·87—7·88 na październik 6·91—6·92, kukurudza na maj 5·85—5·86, na lipiec 5·49—5·50, rzepak na sierpień 14·——14.00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa d. 29 marca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). K. Wysocki z Ostobuża, O Schnell z Firlejówki, R. Ujejski z Pawłowa, A. Rociszewski z Kijowa, Pp. Jankowscy z Żółkwi, K. Mally ze Lwowa, J. Grebel z Wiednia, J. Stieglitz z Wiednia, St. Mizerski z Truskawca, S. Dziwanowski ze Lwowa, T. Kossowski z Czerniowiec, A. Kossecki z Rosyi, H. Mierzyński z Dubowiec, dr. J. Landesberg z Tarnopola, M. Aslanowie z Rojatyna.

Czy królowie,

względnie prezydenci francuscy, są kanonikami bazyliki lateraneńskiej w Rzymie?

Nieraz spotkać się można było w prasie codziennej z wiadomością, że z powodu zerwania stosunków dyplomatycznych między Francyą a Watykanem, prezydent rzeczypospolitej francuskiej wykreślonym został z listy kanoników bazyliki lateraneńskiej w Rzymie. Ale jak nad prawdziwością t. z. „Papstfabeln" lub „Jesuitenfabeln", czerpanych z rozmaitych płodów średniowiecznej i nowożytnej literatury nikt się głębiej z czytelników nie zastanawia, ni źródła ich nie bada i jedynie w to, „co wydrukowane" wierzy, jak w Ewangelię i kalumnii nie odpiera, tak też i wiadomość powyższa z pokolenia przechodząc w pokolenie, utrwaliła zbyt łatwowiernych w mniemaniu, jakoby królowie francuscy a po nich prezydenci republiki byli „canonici nati" kapituły przy bazylice św. Jana lateraneńskiego. Tymczasem na podstawie wiarygodnych źródeł, zaczerpniętych przez rzymskiego korespondenta salcburskiej „Kirchenztg.", rzecz cała przedstawia się w zupełnie innem świetle. Okazuje się mianowicie, że żaden z królów francuskich nie był nigdy „kanonikiem" bazyliki wyż wymienionej, a zatem i prezydent republiki nie mógł sobie do tego tytułu najmniejszej rościć pretensyi, a więc i nie potrzebował być usuwanym z tej godności po wydaniu ustaw separacyjnych tj. 30 lipca 1904.

Najdawniejsze a zarazem ściślejsze relacye między królami francuskimi a kapitułą lateraneńską datują się od stycznia 1482, kiedyto owa kapituła w dowód wdzięczności za niewzruszoną uległość swą względem papieża Sykstusa IV, otrzymała od króla Ludwika XI znaczniejszy legat ubezpieczony na dobrach królewskich w Perigord nad Wezerą w departamencie Dordogne. Dowiadujemy się o tem z bulli Sykstusa IV „Quaraquam universis" (lipiec 1483), w której tenże papież składa królowi imieniem kapituły podziękę za ową darowiznę. Lecz już w r. 1507 ustały wypłaty z powodu, że mimo ustanowienia przez króla osobnych w tym celu urzędników, natrafiono na rozliczne przeszkody, a może i dlatego, że dochody z królewszczyzny roztapiały się zbytnio w kieszeniach tych właśnie samych wykonawców woli królewskiej.. Dopiero w 89 lat później powiodło się kapitule odzyskać napowrót te renty, gdy dwaj kanonicy udawszy się z legatem papieskim kardynałem Aleksandrem de Medicis do Paryża, przedstawili swoje żale królowi Henrykowi IV. W rzeczy samej dekret królewski, wydany w Fontainebleau 22 września 1604 wyznacza kapitule w zamian za utracone dochody z Perigord inną rentę roczną w sumie 40.000 funtów z posiadłości starego opactwa benedyktyńskiego Clairac w dyecezyi Agen (departament Lot- et Garonne). Akt sporządzony w Rzymie 6 czerwca 1605 przez kardynała de Joyeuse, który był podówczas protektorem Francyi i przez posła francuskiego de Béthune ustalił raz na zawsze warunki i normę owej królewskiej daniny. Według tegoż ośmiu oznaczonych imiennie przez króla kanoników pobierało 20.000 funtów, drugą zaś połową miała się dzielić cała kapituła, złożona z 18 kanoników, nie wyłączając i poprzednich ośmiu członków.

Wdzięczna za to kapituła ufundowała spiżowy posąg króla Henryka IV r. 1608, który po dziś dzień znajduje się w Lateranie a przyozdabia go napis: Paulo V pontifice Maximo sedente — Enrico IV. Francorum et Navarrorum regi christianissimo — pietate alteri Clodoveo- varietate proeliorum Carolo Magno — amplificandae studio religionis — Sancto Ludovico generis propagatori — statuam hanc aeneam — Sacrosanctae Lateranensis basilicae — capitulum et canonici — grati animi monumentum — collocandum curaruut — Carolo de Neuville d'Halincourt — regio oratore anno MDCVIII. — Nadto po wieczne czasy w dniu urodzin Henryka IV 13 grudnia miało być odprawianem uroczyste nabożeństwo, które też rokrocznie się odprawia, jakkolwiek zapis Henryka IV rozmaite znów musiał przechodzić koleje. Rewolucya francuska z końca XVIII w, która zmiotła w imię wolności niejedną fundacyę odwieczną, chcąc zatrzeć nawet i ślad wszelki szlachetnych porywów i uczuć chrześcijańskich i tradycyj, zaszczyt przynoszących królom francuskim i narodowi, nie zapomniała i o legacie Henryka IV. Bo i jakżeż inaczej mogliby byli postąpić ci, którzy w dzikości swej nie mieli nawet poszanowania dla grobów królewskich w Saint-Denis r. 1793 i dla kościołów, w których wszetecznicę jako boginię czcili rozumu?... Konkordat zawarty r. 1801 nie wspomniał ani słówkiem o zobowiązaniu skarbu cesarskiego względem kapituły lateraneńskiej i dopiero król Karol X, poczuwając się do obowiązku dotrzymania obietnicy i woli Henryka IV dekretem z 15 marca 1825 wyznaczył kapitule roczną rentę w wysokości 24000 franków, które jednakowoż tylko przez lat 5 były wypłacane. Rewolucya bowiem w r. 1830 położyła znowu koniec temuż zapisowi. — Usilne starania kapituły wyjednały r. 1863 u cesarza Napoleona III wypłatę owej renty i stan ten trwał aż do upadku cesarstwa.

Począwszy od tegoż roku odprawiała się stale, aż do r. 1870 t. z. „Msza napoleońska" w Lateranie na znak wdzięczności kapituły dla odnowiciela fundacyi, a ambasador francuski otrzymał liczne przywileje w bazylice lateraneńskiej, przyznano mu bowiem osobne miejsce w chórze kanonickim, dodano mu jednego z beneficyatów bazyliki jako ceremoniarza, w czasie uroczystych nabożeństw thuriferarius okadzał go na równi z innymi kanonikami i udzielano mu „osculum pacis". Miał on także prawo oznaczania, który z kanoników ma być celebransem w dniu uroczystości i rozsyłał zaproszenia na owe nabożeństwa. Kapituła, mimo krzywdy doznanej tylekrotnie ze strony władców Francyi, a raczej ze strony rządów republikańskich, tamże nawet i po r. 1870 niejednokrotnie dała dowody swej życzliwości dla narodu francuskiego. Tan np. staraniem tejże kapituły zostały odprawione nabożeństwa żałobne i za poległych żołnierzy w wojnie prusko francuskiej r. 1871 i za ofiary ogromnego pożaru Bazaru dobroczynności w Paryżu i za zamordowanego prezydenta Carnota. Z okazyi poświęcenia nowej absydy w Lateranie odgrywał poseł francuski wybitną rolę, a rokrocznie w dniu N. M. P. Gromnicznej przyjmował deputacyę kapituły, przynoszącą mu tradycyjną świecę. Podobnież deputacya taka udawała się doń zawsze z życzeniami noworocznemi. Trwały te przyjazne stosunki aż do r. 1904, a prezydent Loubet był ostatnim, który nader serdecznie odpowiedział kapitule na życzenia noworoczne, złożone mu przez nią, na ręce ambasadora francuskiego przy Stolicy św., p. Armanda Nisarda.

Tak tedy ma się sprawa co do stosunków Lateranu z regentami Francyi, a poza tem nie masz niczego, coby uprawniać mogło do twierdzenia, że którykolwiek z królów francuskich otrzymał godność „canonici nati" w Lateranie.

(X. X.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed połudn. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając [illegible] przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoie zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i S[illegible]